Nr. 7. Lwów, dnia 6go kwietnia 1882. **Rok XV., Tom ...**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy ... wać należy do Admin... i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Obory zarodowe.

Dzięki gorliwym staraniom komitetu Towarzystwa gosp. istnieje już w obecnej chwili, pomimo tak późno otrzymanej subwencyi siedm obór zarodowych, a w ciągu jeszcze bieżącego miesiąca, za powrotem komisyi wysłanej obecnie do Szwajcaryi za zakupnem oryginalnego bydła berneńskiego, liczba tychże podwoi się przybytkiem obór rasy berneńskiej.

Najpierw skompletowała się obora zarodowa rasy krajowej nizinnej w Krzyżu, majątku księcia Eustachego Sanguszki, należącym do hrabstwa tarnowskiego, gdzie zakupnem i doborem bydła rozpłodowego krajowego zajął się doświadczony rzeczoznawca w tym zawodzie p. Habicht, pod którego kierunkiem powiodło się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, dokonać trudnego zadania, jakiem jest wyszukanie i dobór typowego bydła rasy krajowej, rzadko gdzie dającej się już, niestety, w swej pierwotnej znaleść czystości. Toż samo zadanie podjął na wezwanie komitetu Towarzystwa gosp. nie mniej znakomity hodowca p. Łastawiecki celem utworzenia przyznanej mu obory zarodowej tejże samej rasy nizinnej krajowej w Lipniku.

Zakupnem bydła kuhlandzkiego do obór im przyznanych raczyli się zająć na wezwanie komitetu pp. Tadeusz Langie z Ostrowa i Eugeniusz Rozwadowski z Wiązowej w obwodzie żółkiewskim. Podjęli oni osobiście w pierwszych dniach marca br. w tym celu podróż na Morawy, gdzie powiodło im się zakupić bydło z wielką znajomością rzeczy dobrane i odpowiadające zupełnie wymaganiom obór zarodowych. Znajdują się między tem bydłem nader szlachetnego typu, cielne krowy i jałówki, tudzież już ocielone, odznaczające się mlecznością.

Zakupno bydła oryginalnego pinzgawskiego do obory w Kalnikowie u p. Orzechowicza, polecił komitet znakomitemu znawcy baronowi Villa Secca, który nieraz już zwiedzał okolice alpejskie w celu zakupna tamże oryginalnego bydła rozpłodowego z polecenia ck. Ministerstwa rolnictwa, mianowicie zaś roku zeszłego dla Bukowiny. P. Villa Secca wywiązał się znakomicie z poruczonego mu przez komitet zadania, a to w towarzystwie p. Orzechowicza, który z nim razem odbył w połowie ubiegłego miesiąca podróż w Alpy salcburskie i tyrolskie, aby poznajomić się z miejscowymi tamtejszymi stosunkami i spólnie wyboru dokonać. Bydło sprowadzone do Kalnikowa odznacza się pod każdym względem przymiotami mogącymi zadowolnić najwybredniejszego znawcę.

Co do obór rasy berneńskiej, poruczył referentom spraw chowu bydła, aby zwiedzili osobiście obory pp. Kellermana w Żuklinie, bar. Jakóba Romaszkana w Horodence i bar. Seweryna Brunickiego w Zaleszczykach, w których to oborach chów bydła tejże rasy od dawna jest prowadzony. Jakoż w Żuklinie i Zaleszczykach znachodzi się dostateczna ilość krów wzorowo wypielęgnowanych, oryginalnego pochodzenia i tak czystego typu, iż te od razu do obory zarodowej przejść mogą, i potrzeba tylko dostarczyć obu tym oborom oryginalnych buhajów. Zaś za zakupnem bydła berneńskiego do przyznanych uchwałą komitetu Tow. gosp. obór zarodowych u pp. bar. Romaszkana w Horodence, Justyna hr. Koziebrodzkiego w Podhajczykach, i Głuchowskiego w Kamiennej, wysłał komitet na miejsce do Szwajcaryi komisyę złożoną z pp. Jana Breuera obecnego referenta spraw chowu bydła rogatego dotyczących, prof. szkół dublańskich Kazimierza Pańkowskiego i p. Konopki. Komisja rzeczona znajduje się obecnie w Szwajcaryi a wkrótce będzie już zapewne z powrotem — spodziewamy się więc że już w bieżącym miesiącu

będą skompletowane także wszystkie obory zarodowe rasy berneńskiej, poczem przystąpić ma komitet Tow. gosp. niezwłocznie do utworzenia uchwalonych obór rasy krajowej podgórskiej, tudzież wschodnio-fryzyjskiej i oldenburskiej.

Protokół

obrad Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

we Lwowie.

(Sprawozdanie stenograficzne).

(Ciąg dalszy)

Drugie posiedzenie.

Początek o godzinie 11 w południe.

Przewodniczący prezes J. O. ks. Adam Sapieha podaje na wstępie do wiadomości, że Komitet wystawy przemyskiej nadesłał 100 biletow do rozprzedaży, i wzywa chętnych do zajęcia się tą sprawą, aby zgłosili się w biurze Komitetu. Dalej prosi ks. Prezes o odczytanie pisma c. k. Namiestnictwa w sprawie jarmarków na konie.

P. Józef Skarbek Borowski. (*czyta*)

L. 8733. J. O książe! Na podanie wniesione do W. c. k. Ministerstwa rolnictwa d. 29. października 1881 do l. 1344 mam zaszczyt oznajmić uprzejmie JO. księcia wskutek reskryptu ministeryalnego z d. 5. b. m, l. 997|194, że c. k. Ministerstwo uważa projektowane zaprowadzenie wiosennych jarmarków na konie w m. kwietniu a mianowicie 10 kwietnia w Stanisławowie, 13. w Tarnopolu, 18 w Mościskach, 23. w Rzeszowie, i 28. w Tarnowie jako bardzo właściwe zarządzenie.

Dla poparcia takowego poleciło już c. k. Ministersterstwo roln. c, k. komendzie stadników rządowych w Drohowyżu. aby na tych jarmarkach zakupowano, za porozumieniem z gal. Komitetem chowu koni, reproduktory dla krajowego chowu koni.

Również udało się już c. k. Ministerstwo roln. z prośbą do W. c. k. Ministerstwa wojny o silne poparcie ruchu na tych jarmarkach przez zakupywanie na takowych remont wojskowych.

Dalej oświadczyło c. k. Ministerstwo, roln., iż z jego stanowiska nie zachodzą żadne przeszkody przeciw połączeniu państwowego premiowania chowu koni z wiosennemi jarmarkami, poleciło jedynie mieć o to staranie, aby przez wczesne powszechne ogłoszenie tych zmienionych terminów premiowania i przez stosowny wpływ Komitetu chowu koni na hodowców, doprowadzono do premiowania dostateczną ilość koni.

O ileby już w roku bieżącym połączenie premiowania z wiosennymi jarmarkami nastąpić miało, potrzebaby koniecznie bezwłocznie wypracować odnośny program.

Wtym celu będzie wezwany Komitet chowu koni, aby w myśl §. 4 lit. g postanowień organizacyjnyoh przedłożył W. Ministerstwu roln. w porozumieniu z komendą stacyi ogierów w Drohowyżu, odnośne specyalne wnioski.

Co się żaś tyczy subwencyonowania rzeczonych jarmarków, należałoby dokładnie oznaczyć kwotę, którą miałby W. Rząd ewentualnie przyjść przedsiębiorstwu w pomoc; przyczem atoli zrobiło c. k. Ministerstwo roln. uwagę, że taka subwencya musiałaby ograniczyć się na bardzo umiarkowaną kwotę i mogłaby zostać udzieloną tylko w pierwszym roku zaprowadzenia tych jarmarków.

Zechce przeto Sz. Komitet w tym ostatnim względzie objawić jak najspiesznie swoje zdanie i przedstawić c. k. Namiestnictwu swoje wnioski.

Proszę przytem przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem upoważaniu.

We Lwowie dnia 23. lutego 1882.

(podp.) Zaleski.

X. Prezes. Panowie! widzę, że we wszystkich punktach uchwały ankiety i zgromadzenia uznano, i nawet poparci zostaliśmy przez Ministerstwo wojny w kwestyi remont. Kwestyę subwencyi weźmiemy dziś po południu na poufnem posiedzeniu. Treść reskryptu ministeryalnego zostanie rozesłaną do Oddziałów.

P. br. Romaszkan po wczorajszej dyskusyi nad artykułem o zamknięciu granicy prosił jeszcze raz o głos, którego mu odmówić nie mogę.

Br. Romaszkan. Po wczorajszem oskarzeniu ze strony Komitetu osądziliście mię Panowie bardzo ostro. Muszę wyznać, że byłem tak zakłopotany, iż nie mogłem chłodno się bronić. Dziś mogę spokojniej o rzeczy mówić i wytłumaczyć się przed Wami. Oskarzono mnie, że zaprojektowałem założenie rzeźni. Niech mi będzie wolno odczytać artykuł o który chodzi a przekonacie się Panowie, że nigdzie nie zalecałem rzeźni. Przytem muszę nadmienić, że Komitet postąpił ze mną bardzo bezwzględnie. Złoczyńca, który ma kryminalny proces, wie, kiedy będzie stawał przed sądem, może się przygotować do obrony, i ma adwokata; ja o oskarzeniu uie wiedziałem i nie mogłem przygotować się do obrony. Panowie pozwolą, że odczytam substrat oskarzenia (*czyta artykuł z Wiener Landwirtschaftliche Zeitung Nr. 100. z 14 grudnia 1881*). (*Po przeczytaniu*). Gdzież jest tutaj wniosek o utworzenie rzeźni? — Napomknąłem o nich tylko, ponieważ były postawione w kwestyonarzu. Komitet zresztą postąpił ze mną parcyalnie. Przed dwoma laty był analogiczny wypadek. Na kongresie agraryjnym, kiedy dyskutowano kwestyę górnictwa, jeden z czterech naszych delegatów, wbrew mandatowi głosował i plaidował za przyłączeniem górnictwa do Ministerstwa skarbu. (P. Biliński: *który?*) Komitet zbył tę rzecz milczeniem, bo to była persona gratissima, której wola w Komitecie jest najwyższa, której Panowie w Komitecie głowami kiwają. Gdy zaś ja mam inne zdanie i dla tego Komitetowi wład nie idę, muszę posądzać, że oskarzono mię, aby mnie się pozbyć. Lecz ja tej satysfakcyi Komitetowi nie zrobię: takie rzeczy mnie nie odstraszą i choćby poglądy moje przez Komitet nie były aprobowane, dalej dla kraju pracować mam sobie za pierwszy obowiązek. (*brawa*)

X. Prezes, Nie wiem czy jako prezes oskarzonego Komitetu odpowiadając, nie narażę się na zdania przeciwne, skoro Panowie przyjęliście słowa poprzedniego mowcy objawami zadowolenia — jednakowoż odpowiedzieć muszę. Komitet został oskarzny, że wbrew mandatowi danemu delegaci przemawiali we Wiedniu, że Komitet kiwał głową, bo to była *personata grata*. Zapewne nie wszyscy mają te same zwyczaje. Ja mam ten, skoro kogoś oskarzam, to go nazwę, — anonim — milczę. Przeczę faktowi przytoczonemu, i odrzucam oskarzenie, że Komitet ma osoby grata i innym łokciem je mierzy jak ingrata. (*bravo*) Na ten zarzut ja nie pytając się moich polegów, proszę w imieniu Komitetu o dymisyę. Delegat Komitetu występował we Wiedniu tak jak miał sobie dany mandat, i póki tu nie będzie dowód złożony, że było inaczej, póki on i ja w jego imieniu nie będziemy pociągnięci przez Panów do odpowiedzialności, póty twierdzę, że oskarzenie nie ma podstawy — i kwestya Kongresu jest tem zakończona. Przechodzę do kwestyi drugiej. Już wczoraj sam powiedziałem, że wyglądałoby to może na strzelanie z po za płota przez Komitet,

że tak nagle sprawę wytoczył — ale jeżeli zważymy o ile kwestya jest ważną, jakie wrażenie sprawił we Wiedniu artykuł tak znanego hodowcy i specyalisty jak br. Romaszkan, to przyznacie, że kwestya delikatności osobistej ustąpić musiała w obec interesu kraju. Komitet byłby wolał niezawodnie wedle światowych i biurokratycznych form przeprowadzić naprzód korespondencyę z p. br. Romaszkanem — i wskutku nie przyjść z rzeczą przed Zgromadzenie — ale wobec ważności sprawy względy te musiały ustąpić na bok a kwestya wyjść na stół, póki Panowie jesteście we Lwowie, aby przeciwko złej opinii wywołanej artykułem wystąpić z dobrą, opartą na głosie całego kraju. Twierdzi p. br. Romaszkan, że w artykule jego nie ma wniosku o rzeźnie. Proszę uważać (*czyta odnośny ustęp końcowy artykułu*) A jeżeli Panom przeczytam list br. Romaszkana pisany do nas w odpowiedzi na przesłany Komunikat Magistratu wiedeńskiego z prośbą o parere, która to odpowiedź brzmi (*czyta*): „Odpowiadając na szan. zapytanie z dnia 20 stycznia b. r. l. 1850 mam zaszczyt przesłać szan. Towarzystwu 2 egzemplarze rozprawy w kwestyi sprzedaży mięsa na targu w Wiedniu, omawiającej obszernie powyższą kwestyę" — to pytam Panów, czyśmy nie potrzebowali po tym liście, w którym br. Romaszkan wyraźnie daje do zrozumienia, że dyskusya między nim a nami skończona — czyśmy nie potrzebowali, uważając niebezpieczeństwo, uciec się do Panów. Czyż to nie jasne, nie pewne postępowanie Komitetu wobec tego, że p. br. Romaszkan pisze: Ebenso würde die Anlage von Schlachthäusern an der Reichsgrenze die ärmere Bevölkerung Wiens mit billigerem Fleisch versorgen. Proszę Panów — czyż to nie jest wniosek o założenie rzeźni. (*Głosy. tak! tak!*) — albo ja po niemiecku nie umiem, albo tu jest wniosek o założenie rzeźni. (*brawo*) Ten wniosek musiał nas oburzyć i oburzył — ale nie szukaliśmy w nim broni na wyrzucenie jednego z członków Towarzystwa. W czemże nam może jeden członek zawadzać. W czem może rolniczo gospodarska animozya dochodzić aż do tego stopnia, aby chcieć jednego członka wykluczyć? Na ten zarzut sami Panowie odpowiecie. Nam chodziło o treść, i nie znamy osób g r a t a ani i n g r a t a, znamy tylko rzecz. Darują Panowie, że się zastrzegam najzupełniej przeciw insynuacyi — i proszę Was, złóżcie Komisyę i wykażcie, czy w czemkolwiek Komitet w tych aktach postąpił inaczej, aniżeli to było jego względem kraju i Panów najświętszym obowiązkiem. (*Brawa i oklaski*)

P. Pańkowski dodatkowo wyjaśnił, dlaczego sprawa weszła tak nagle na porządek dzienny. Skoro wczoraj p. br. Romaszkan wszedł na salę, zrobił książe uwagę, którą podzielili i wszyscy inni członkowie Komitetu, że najsprawiedliwiej będzie, jeśli sprawa, która miała być wniesioną na końcu wczorajszej lub na dzisiejszej sesyi od razu będzie wziętą na porządek dzienny, bo stać się może, iż br. Romaszkan wyjedzie ze Lwowa i nie będzie miał jako oskarzony — sposobności do odpowiedzi. Oto powód, dla którego sprawa weszła tak niespodzianie i dla którego ja jako referent miałem zaledwie parę minut czasu uprzedzić br. Romaszkana przed mojem wstąpieniem na trybunę sprawozdawcy.

X. Prezes. Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda — i wniosku żadnego nie było, uważam sprawę za zamkniętą. (*brawa*) Przystępujemy do kwestyi zaprowadzenia dla Galicyi majoratów włościańskich i prawa o nieobdłużalnych obszarach.

Referent prof. dr Biliński. Jestem wcokolwiek trudnem położeniu z moim referatem. Po rozdrażnieniu, jakie zapanowało, trudno oddawać się sprawie z całą uwagą. Powtóre, mam zdawać sprawę o rzeczy, którą można nazwać bardzo niedojrzałą, a która tylko dlatego przyszła na porządek dzienny, że chodzi o danie opinii rządowi, której domaga się w krótkim bardzo czasie. Gdyby tego warunku nie było, sprawa byłaby normalnie traktowaną. Rozchodzi się o dwa wnioski. Z jednej strony otrzymaliśmy od rządu kwestjonarz, z którego wypływa, że rząd chciałby wrócić w zasadzie w ustawodawstwie spadkowem co do włościan do majoratów, z drugiej strony otrzymał Komitet od członka swego p. Strusiewicza wniosek, ażeby Komitet starał się u rządu o odrębną ustawę o nieobdłużalnych obszarach włościańskich. Te dwie rzeczy pozostają w ścisłym związku — i obie niesą obce ustawodawstwu austryjackiemu. Kwestja majoratów była uregulowana patentem z r. 1795, który powiadał, że należy szacować spadek tak, ażeby spadkobierca uprzywilejowany najmniej miał ciężarów do opłacania współspadkobiercom. Z drugiej strony wiadomo ze do r. 1868 istniała ustawa ograniczająca podział gruntów. W r. 1868 nastąpiła zmiana. Wyszła bowiem ustawa orzekająca, że w tych krajach, gdzie będzie wolno dzielić grunta, mają ustać majoraty, a gdy sejm galicyjski uchwalił ustawę o zniesienie ograniczenia wolności dzielenia gruntów, tem samem ustały też majoraty w Galicyi. Zasada patentu z r. 1795 była ogólnikową i niesprawiedliwą, a podział gruntów odbywał się faktycznie pozaoczyma władzy, aż do najdrobniejszych obszarów. Słusznie zatem i jedną i drugą ustawę zniesiono. Stało się to po r. 1867, kiedy era liberalizmu zakwitła w Austryi i wycisnęła piętno na ustawodawstwie. Ale sprawdziło się zarazem to co o liberalizmie powiedziano we Francyi: że umie burzyć, ale nie umie budować. To co było szkodliwem, nie zostało naprawionem. Rząd przychodzi obecnie do przekonania, że tak pozostać nie może. Dołączył do kwestyonarza cały szereg uwag wyjaśniających, dla czego chciałby zmienić ustawę o spadkach. Równocześnie a osobno otrzymałem od Ministerstwa sprawiedliwości wezwanie do dania opinii. Z uwag rządowych widzę, że naprzód rząd chce ograniczyć postanowienia ustawy względem spadków tylko do wypadków, w których niema testamentu pisanego. Wiadomo jak się testamenta robią: są to świstki zapisane przez pierwszego lepszego pisarza, a podpisane krzyżykiem, z których niczego dowiedzieć się nie można, a które mają najczęściej ten skutek, że rodzina po zmarłym niczego nie dostanie. Gdyby ustawa ograniczała się tylko do wypadków braku testamentu, to niedojdziemy nigdy do tego, czego chcemy. Z drugiej strony komitet jest tego przekonania, że ograniczyć prawo spadkowe a nie ograniczyć akta pomiędzy żyjącymi, to znaczy nic nie zrobić. Chodzi zaś oto, ażeby powien minimalny obszar pozostawić przy spadkobiercy. Ale to znowu nie pomoże, jeżeli temu spadkobiercy wolno będzię spadek obdłużać i dzielić. Należy więc albo pozostawić dzisiejszą zasadę, albo jeżeli zasada ma być zmieniona co do spadku, to musi być pewne ograniczenie co do aktów między żyjącymi. Ministerstwo przytacza liczny szereg dat, wykazujących jako następstwa, zadłużania gruntów włościańskich w skutek wypłaty spadków. I tak daty statystyczne wykazują, że n o w e d ł u g i zaciągnięte w skutek wypłaty spadku wynosiły w r. 1878 i 1879 trzydzieści dziewięć i pół miliona zł. U nas ksiąg gruntowych niema, lecz pozwolę sobie — o ile znam kraj twierdzić, że znacznie większa część długów ciężacych na majątkach małych pochodzi z faktycznie zaciągniętych długów aniżeli ze spłacenia schedy. U nas większe klęski wynikają z nieporządku i niedbalstwa w interesach ekonomicznych kredytowych lichwiarskich, aniżeli ze spłacenia schedy. Ministerstwo wykazuje, wiele wierzyciele potracili przez czas, jak silniejsze obdłużanie nieruchomości się rozpoczęło. Oto w r. 1879 stracili-

17,324.000 zł Dla mnie to dowód, że istniał przesadny kredyt, a długi wynikały nie jedynie z samego prawa spadkowego. Chcąc załatwić oba przedłożenia, musieliśmy się zapytać jaki cel tej reformy? — O ile chodzi o dłużnika przemysłowca, ekonomiści i socjaliści twierdzą, że robotnik będący w takiej nędzy iż niema utrzymania, ma się daleko gorzej, aniżeli włościanin na wsi, i zarzucają winę fabrykantowi. Tymczasem u nas znaczna część włościan ma utrzymanie poniżej absolutnego minimum utrzymania robotnika. Zastanawiają się w teoryi nadtem, czy ziemia jest kapitałem. Kwestja sporna. Ale ziemia nie jest w pierwszym rzędzie warstatem, który daje zyski, lecz karmicielką. Jeśli ona jest tak rozdrobniona, że właścicielowi niedaje utrzymania, to w obec niego chybiła zupełnie celu. U nas rozdrobnienie doszło do takich rozmiarów, że przestaniemy produkować na eksport; mały właściciel niema na gruncie zajęcia, aby mógł cały rok pracować, przyzwyczaja się do lenistwa, a o utrzymaniu i hodowli bydła niema ani mowy. Chodzi o to, aby nową klasę chłopów stworzyć, taką klasę, na jakiej spoczywa obecne bogactwo Francji. Jeżeli chcemy stworzyć dla chłopa minimum egzystencyi, to zachodzi pytanie, jak się wyrazić? W obszarze bardzo trudno, każda cyfra jest dowolną — bo nie wyraża jednego i tego samego minimum w całym kraju. Jedyną datą, może także nie dokładną, ale jednakowo stalszą są przychody katastralne. Wzięliśmy tedy za podstawę taryfę klasyfikacyjną i zastanawialiśmy się, jakie minimum przychodu jest potrzebne dla włościanina: Przyjęliśmy naprzód minimum 50 zł. ale na drugiem posiedzeniu przyszliśmy do przekonania że to cyfra za wysoka. Wzięliśmy przeto 25 zł. To może się wydać za mało. — Co do cyfry można się spierać, nam o nią jednak nie chodzi, lecz tylko o danie opinii, którejby się rząd mógł trzymać. Co się wniosku p. Strusiewicza tyczy to rzecz krótka: Nie wolno obdłużać obszaru, którego przychód katastralny nieprzewyższa 25 zł. Skoroby się postanowiło, że taki obszar jest nieobdłużalny i nie ulega egzekucyi, naówczas rzecz jest załatwiona. Jedyny wyjątek co do egzekucyi stanowiłyby podatki, tudzież, jak w innych krajach, gdzie to istnieje, musiałoby być ograniczenie co do wyroków Sądu karnego na odszkodowanie i t. p. Że wniosek p. Strusiewicza jest możebny, mamy nato dowody w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych i w Serbii jest podobna ustawa o ojcowiznie, a obojętną jest rzeczą, czy podstawą jest przychód katastralny, czy wartość gruntu, czy obszar. Do ojcowizny potrzeba pewnego minimalnego inwentarza i zabudowań gospodarczych, jak to wyłuszczamy we wniosku. Sprzedać ojcowiznę dobrowolnie można, ale egzekucja, wyjąwszy podatków i wyroków sądowych nie jest do puszczalną. Zachodzi teraz pytanie, czy mamy teraz przyjąć majorat, czy minorat. Nie ulega wątpliwości, że najlepiej gospodarzyć będzie syn najstarszy. Musi on sam gospodarować, wydzierżawiać ojcowizny jemu niewolno. Jeśliby on z innego tytułu n. p. ożenienia dostał ojcowiznę, natenczas przychodziliby następujący spadkobiercy do podziału spadku. Przypuśćmy, że niema testamentu, wówczas do masy spadkowej nie liczy się wartość ojcowizny ruchomej i nieruchomej, reszta zaś ma być podzieloną na równe części, a właściciel ojcowizny miałby także prawo udziału w równych częściach, ponieważ powiedzieliśmy wyraźnie, że prawo to ma być stosowane tylko do gruntów włościańskich. Jeśli się wydarzy, że grunt tak mały, iż stanowi mało co więcej nad ojcowiznę, i że wskutek tego następujący współspadkobiercy bardzo mało dostaną, naówczas przyjęliśmy następujące granice: Jeśli schedy przypadłe na współspadkobierców nieprzynoszą więcej jak po 15 zł. rocznego dochodu, to spadkobierca główny obowiązany jest dać współspadkobiercom utrzymanie do 17 roku ich życia, a za to oni mają obowiązek pracować w jego gospodarstwie. Dalej główny spadkobierca ma obowiązek dać utrzymanie matce pozostałej, a jeżliby to był spadek matczyny, wypada pragnąć, ażeby ojciec pozostał przy gospodarstwie. Szczegółów dalej nie będę przedstawiał; znajdują się we wniosku. Chodzi o wypowiedzenie zasady, na której komitet miałby oprzeć odpowiedź na kwestjonarz Ministerstwa i ta głównie może stanowić przedmiot dyskusyi. — Wniosek komitetu opiewa jak następuje: (*czyta*)

I. R. O. wyraża przekonanie o konieczności takiej reformy ustaw obowiązujących:

a) iżby obszary, nie przenoszące w jednej gminie katastralnej pewnego „minimum“ rocznego przychodu katastralnego, stanowiły wraz z domami mieszkalnymi i zabudowaniami gospodarczemi „O j c o w i z n ę“ którejby nie wolno było ani obciążać długiem, ani egzekwować, ani dzielić przez akta prawne między żyjącymi lub na wypadek śmierci;

b) iżby przynależny do tej „ojcowizny“ inwentarz minimalny, składający się: z pary koni lub wołów, jednego wozu, jednych sani, jednego pługa, pary bron, jednej kosy, jednej sieczkarni, całej paszy i nasienia potrzebnego do najbliższej siejby, nie mógł być przedmiotem ani podzielnej masy spadkowej, ani egzekucyi;

c) iżby w razie spadku beztestamentowego przypadała „ojcowizna“ dziedzicowi głównemu (synowi najstarszemu lub w braku synów, córce najstarszej) pod warunkiem, że nie posiada dotąd „ojcowizny“ z innego tytułu — i że na niej będzie sam gospodarzył; a to z prawem do równego udziału w podzielnej masie spadkowej — i z obowiązkiem utrzymywania aż do 17 roku życia innych współdziedziców, jeżeliby im nie przypadło z masy nawet $^3/_5$ części „ojcowizny“ przychodu, dalej matki, a w razie spadku matczynego także ojca, za stosowną tychże wszystkich osób (o ile nie są kalekami lub starcami) pracą w gospodarstwie

II. Wzywa się Komitet, by w tym duchu dał szczegółowe odpowiedzi na kwestyonaryusz rządowy w sprawie spadków rolniczych — i udzielił ich Komitetowi Tow. krakowskiego z prośbą o udzielenie tamtejszej odpowiedzi.

P. Strusiewicz. Referent przedstawiając mój wniosek uzasadnił go tak jasno i dokładnie, że nie mam nic więcej przytoczyć na poparcie mego wniosku. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na jedną okoliczność: Jeżeli dowiedzioną jest rzeczą, że podzielność do nieskończoności jest przyczyną obdłużenia gruntów i upadku gospodarstw włościańskich, to potrzeba zaprowadzić ograniczenie tej podzielności takie, ażeby temu złemu zapobiedz. Wnioski przebijające się w pytaniach Ministerstwa a przedewszystkiem w piśmie Namiestnictwa powiadają: ograniczeniem podzielności nie powstrzymany upadku wskutek egzekucyi za długi. — Owoż temu zapobiega mój wniosek. Z drugiej strony muszę podnieść, że i bez pewnych ograniczeń prawa własności, wniosek dążący do nieobdłużalnych obszarów ma sam przez się racyę bytu. Myśl była taka: ograniczyć kredyt hipoteczny, a wstawić na jego miejsce kredyt osobisty. Właściciel będzie musiał szukać innego źródła kredytu: a to w przemyśle domowym, w upłodzeniu pracy, w robocie w innym majątku. Jestto środek dążący do umoralnienia ludu, zmuszający bowiem do szukania zarobku — do wytworzenia wreszcie kredytu osobistego. Co do oznaczonego maximum nieobdłużalnego obszaru — zwrócić muszę uwagę, że nie chodzi o oznaczenie minimum egzystencyi, ale o oznaczenie granicy maxymalnej, po za którą obszar obdłużony być nie może. Oba cele mogą być połą-

czone: z jednej strony można oznaczyć minimum egzystencyi w wartości 25 zł. a zarazem z drugiej maximum 50 zł dla nie obdłużalnego obszaru. Kończę prośbą, abyście Panowie zechcieli uchwalić rzecz w zasadzie i pozostawili dalsze traktowanie jej Komitetowi.

Hr. Piniński: Jako także zapytany przez Ministerstwo wypracowałem opinię mniej więcej zgodną z tem, co powiedział p. Biliński. Położyłem tylko wartość minimalną dochodu 50 zł. (bo 25 zł. dochodu nie wystarczy), czyli wartość 1200 zł. jednakże z prawem obdłużania do $^1/_4$ części. Odłączyłem także place pod budowę i ogrody od ojcowizny, ponieważ jest kategorya chałupników i robotników, którzy nabywają je i jako parobcy egzystują. Dołożyłem także obowiązek, aby gospodarz musiał utrzymywać kaleki krewne. Zresztą zgadzam się zupełnie z wnioskiem Komitetu.

P. Bobczyński. Uznając całą ważność sprawy nie można pominąć trudności, jakie nastręczy przymusowe wprowadzenie prawa w życie. Głosowałbym tedy za pozostanowieniem tego ludowi wiejskiemu do woli. Nie mogę także zgodzić się na to, ażeby obszar stanowiący ojcowiznę był zupełnie nie obdłużalny. Mogą zajść wypadki, że włościanin koniecznie ratować się musi pożyczką. Wreszcie nie zgadzam się z p. Pinińskiem, ażeby ogrody wyłączyć. Dałoby to tylko żydom sposobność do zakupywania ogrodów dla zakładania szynków. W ogóle zdaje mi się, że cała rzecz do skutku nie przyjdzie.

P. Brykczyński. Muszę odpowiedzieć p. Bobczyńskiemu, że gdybyśmy tworzenie majoratów pozostawili do woli włościan — to równałoby się to zarzuceniu tej myśli, której urzeczywistnienie jest koniecznem, a może być przeprowadzone tylko w drodze obowiązującej ustawy. Jeżeli kto, to my powinniśmy dbać o to, aby nie dopuścić do wytwarzania się proletaryatu ludności wiejskiej, który ostatecznie przy ciągłym podziale będzie się musiał wytworzyć, zwłaszcza przy tak małem rozwinięciu przemysłu, tak wielkiego jak drobnego, w kraju naszym. Sądzę przeto, że projekt wypracowany przez Komitet zupełnie aprobować należy. Chciałbym tylko innego unormowania stosunku reszty współspadkobierców do dziedzica ojcowizny. Jak projekt powiada, będą oni musieli za utrzymanie i pożywienie pracować cały rok na jego gruncie. Zdaje mi się, że praca ich będzie więcej warta, aniżeli to, co od głównego właściciela w zamian dostaną — i dlatego należałoby, zdaniem mojem, punkt ten inaczej unormować.

P. Czajkowski. Sądzę, że wniosek przedłożony przez Komitet w tem Zgromadzeniu konserwatywnem, powinien znaleść sympatyę, i przyjęcie. Sprzeciwiam się zdaniu p. Bobczyńskiego, aby rzecz poprowadzić na tory dobrowolnego zastosowania, bo równałoby się przejściu do porządku dziennego nad całą sprawą. Wnoszę przeto zamknięcie dyskusyi, proszę Panów abyście głosowali za wnioskiem Komitetu. (*Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi po wyczerpaniu listy zapisanych do głosu*)

P. Osmólski. Żałuję, że Komitet nie zakomunikował tej sprawy poprzód Oddziałom, wskutek czego mimo znakomitego referatu sprawozdawcy i wnioskodawcy dyskusya została utrudnioną. A dyskusya była koniecznie potrebną z uwagi, że z jednej strony uczuta jest potrzeba ograniczenia podzielności gruntów, z drugiej nasuwa się ważna kwestya, że stworzeniem majoratów ograniczamy ludność w jej prawach nabytych, co stworzyć może nawet małę rewolucyą. Czepiamy się obecnie rozmaitych środków, ale czy wydźwignąć się uda lud ten z niedoli materyalnej i moralnego upadku, w jakie popadł od czasu zniesienia pańszczyzny — to zależeć jedynie może od wykonania. Do wykonania wszystkich tych projektów potrzeba laski, a my jej nie mamy. Ponieważ chciałbym widzieć w każdym włościaninie obywatela, do której to wysokości podnieść go należy przedewszystkiem oświatą, i ponieważ jestem z zasady przeciwny wszelkiemu ograniczeniu własności czyjej kolwiek, zgłaszam moje sprzeciwienie się temu wnioskowi, przeciw któremu tak z formalnych jak istotnych względów głosować będę.

P. Duda uznaje zaprowadzenie majoratów za rzecz badzo pożądaną i oznajmia, że będzie głosował za wnioskiem Komitetu (*oklaski*).

P. Lenkiewicz. Zwrócono tu uwagę na trudności, jakie się nasuną przy wprowadzeniu majoratów. Odpowiem na to, że tam gdzie zwycięztwo nie jest połączone z trudnościami, tam nie jest ono przyjemnem. Weźmy na uwagę, że obecnie w powiecie na 12000 chat wieśniaczych przybywa rocznie 800. To grozi zarazą głodową. Dziś wieśniacy tak dzielą grunta: W chwili, kiedy jeden członek rodziny złożonej z 4 osób doszedł do lat 20, wydzielają mu grunt i powstają już dwie rodziny i dwa gospodarstwa. Nowy gospodarz zajmuje się około nowego domu, żona także — któż ma uprawiać rolę? Kiedy grunta nie były dzielone, dobrobyt był większy — dziś coraz gorzej się dzieje. Nędza i niedostatek może wywołać rewolucyę, a nie rzekome ograniczenie własności jak twierdzi p. Osmólski. Nie jest to ograniczenie własności, ale ograniczenie szerzenia się niedostatku i choroby lenistwa. Co do mnie, chciałbym widzieć w wieśniaku obywatela wieśniaka, przeto oświadczam się za wnioskiem Komitetu z poprawką p. hr. Pinińskiego, aby wolno było ojcowiznę obdłużać do $^1/_4$ części.

Hr. Krukowiecki. Podnoszę jeszcze raz ważność sprawy i wnoszę przeto rozesłanie zapytania Oddziałom; aby przedstawiły wszystkie motywa pro i contra. Zgadzam się z minimum jakie oznaczył p. referent, że po za to nie powinno się sprzedawać — ale z drugiej strony nie podobna ograniczyć włościanina do osobistego kredytu, albowiem go nie posiada. Także względem obdzielenia reszty spadkobierców zdaje mi się projekt Komitetu nie zaspakajający. Dlatego, i ponieważ lepsza jedna ustawa wszechstronnie obrobiona, aniżeli wiele ustaw któreby się później okazały wadliwemi, (jak tego mamy dowody na ustawie o zniesieniu ograniczenia podzielności) wnoszę aby sprawę tę odłożyć, a zapytać wprzód Oddziały o opinię.

P. Rozwadowski. Jeżeli dobrze zrozumiałem, p. referent powiedział, że w dwóch tylko wypadkach może być ojcowizna sprzedaną t. j. wskutek egzekucyi podatkowej, albo uchwały sądu karnego. Jabym rad, aby ta ojcowizna była w całości nie podzielna w rodzinie, tak jak prawo spadkowe obowiązuje. (*Głosy Tak jest*). Jeźli tak jest w projekcie — to przepraszam. Powtóre mam wątpliwość, czy ustawa proponowana nie wejdzie w kolizyę z ustawą komasacyjną, o której mówiliśmy wczoraj i proszę o wyjaśnienie.

P. Maślanka oświadcza się za myślą zaprowadzenia nieobdłużalnych obszarów i formowania ojcowizny podług projektu Komitetu, a nadto za zaprowadzeniem majoratu.

Sprawozdawca p. dr. Biliński: Najgłówniejszym oponentem był p. Osmólski — lecz całe jego przemówienie przepraszam za wyraz, nie zawierało nic prócz frazesu o nieograniczonej wolności, na który odpowiem, że zasada nieograniczonej wolności prowadzi do anarchii. Jeżli — jak p. Bobczyński chce, pozostawić tworzenie nieobdłużalnych obszarów do woli włościan, to zaiste nie dojdziemy do niczego. Najważniejszy wniosek, jaki postawiono, był o odroczenie. Jabym Panów prosił, abyście nie odraczali tej sprawy, bo skutek będzie taki, że sprawa pójdzie w odwłokę a Ministerstwo nie uzyska w tak ważnej spra-

wie odpowiedzi od korporacyi najbardziej interesowanej w tej sprawie. Co do szczegółów odpowiadać nie będę, gdyż nam chodzi o zasady, a szczegóły pozostawione są na ostatnim planie. Wreszcie na pytanie przedostatniego mowcy odpowiedzieć muszę, że projekt niniejszy tylko ułatwić może komasacyę, nie może zaś jej przeszkadzać albo wejść z ustawą o komasacyi w jakąkolwiek kolizyę.

X. Prezes zarządza głosowanie.

Hr. Rogier Łubieński zabiera głos jako reprezentant Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Ponieważ obecne Zgromadzenie wygłasza zasadę, która ma wejść w prawodawstwo, dobrzeby było zdaniem mojem porozumieć się wprzód z Towarzystwem rolniczem krakowskiem. Ja zasiadając w Komitecie krakowskim wszelkich dołożę starań aby proponowana tu zasada tam nie przeszła. To jest jednak moje prywatne zdanie i nie przesądza o ostatecznem orzeczeniu Komitetu krakowskiego. O tyle tylko śmiem prosić Panów, abyście doraznie tej rzeczy nie uchwalali ale ażebyście polecili Komitetowi, iżby zniósł się z Komitetem krakowskim, poczem może odpowiedź w formie nieco zmodyfikowanej posłużyć Ministerstwu do ułożenia zasady w ustawodawnistwo wejść mającej. Skończyłem. (*Brawo*)

Hr. Golejewski, Sprzeciwiam się takiemu traktowaniu sprawy: raz ze względu nagłości, powtóre, rzecz ta samem zdaniem naszem nie jest jeszcze roztrzygniętą. Przejść musi przez Izby prawodawcze, a tam będą uwzględniane nie tylko nasze odpowiedzi, ale i relacye innych Towarzystw i głosy innych krajów i — niema obawy zresztą, aby wszystko przeszło tak, jak jest w naszym projekcie.

Sprawozd. p. Biliński. Bardzobym się cieszył, gdyby cały kraj dał odpowiedź jednolitą: z tego co delegat krakowski powiedział wnoszę, że odpowiedź wypadnie bodaj czy szczęśliwie — ale jak słusznie zauważył hr. Golejewski, rząd będzie słuchał nie tylko nasze ale i inne głosy odpowiedzi. Co najwięcej, możecie Panowie polecić Komitetowi, ażeby zawiadomił Komitet krakowski o odpowiedzi w drodze urzędowej, i prosił aby nam wzajemnie Komitet krakowski przesłał uwiadomienie o powziętej u siebie w tym względzie uchwale. (Głosy *Bardzo dobrze*)

X. Prezes zarządza głosowanie, przy którem upada wniosek (draczający p. hr. Krukowieckiego i hr. Łubieńskiego, zostaje zaś przyjęty wniosek Komitetu we wszystkich punktach z osobna zawotowanych. Następuje z porządku pytanie „Czy wobec usprawiedliwionych żądań i starań uregulowania rybołowstwa w wodach płynących, nie wypadałoby się zastanowić — czyli i ile rybołostwo w wodach stojących (gospodarstwo stawowe) potrzebuje ulepszenia. Referent ze strony Komitetu

Prof. Tyniecki oświadcza, że Komitet wygotował referat w odpowiedzi na rzeczone pytanie. Gdy jednak p. prof. Nowicki, prezes Towarzystwa rybackiego, przybywszy dziś rano umyślnie w celu mienia wykładu o rozsiedleniu ryb krajowych, a więc w przedmiocie ściśle łączącym się z referatem — ma czas ograniczony i musi dzisiaj jeszcze popołudniu wracać do Krakowa — może Panowie uznacie za odpowiedne, że ustąpię głosu szanownemu gościowi. (Głosy: prosimy).

X. Prezes przedstawia zgromadzonym p. prof. Nowickiego, którzy przyjmują go oklaskami, poczem p. prof. dr. Nowicki wśród najżywszego zajęcia i zainteresowania obecnych daje pouczający odczyt „O krainach rybnych naszych wód“ posiłkując się ułożoną przez siebie mapą Galicyi, na której kolorami uwidocznione są krainy ryb, przechodząc następnie do kwestyi drugiej: gdzie jakie gospodarstwo rybne (rzeczne i stawowe) jest możebne. Odczyt ten urozmaicony przy końcu wykładem i demonstracyami o sztucznem wychowie ryb z ikry, trwał wśród wytężonej uwagi słuchaczów do godziny pół do czwartej i na tem posiedzenie II. zamknięto. (*Odczyt podany będzie osobno*). Dok. nast.

Kukurudza konserwowana

na paszę dla bydła w Niechanowie.

(W. Księstwo Poznańskie).

Zabierając się do dźwigania hodowli bydła rogatego, należy przedewszystkiem zapewnić sobie na lato i zimę obfitą i dobrą dlań karmę — bo jeżeli bydło będzie źle lub chociażby tylko czasowo niedostatecznie karmione, na nic się nie przydadzą najrasowsze, wprost z kolebki sprowadzane jałówki i buhaje, na nic herdbuchy najstaranniej prowadzone i jak dotąd, będziemy mieli nadal bydło mało mleczne, nie bardzo silne i nie bardzo opaśne z tą jedynie różnicą, że nie będzie ono jakąś nieokreśloną mieszaniną ras, ale da się odnieść do jakiejś pewnej rasy, przynajmniej po rodowodzie.

Powyższe słowa nie stosują się do prawdziwych, dobrych hodowców, bo ci znają doskonale znaczenie paszy przy wychowie bydła, koni lub jakichkolwiek innych zwierząt domowych, ale stosują się do niedoświadczonych jeszcze gospodarzy lub starszych ale upornie lekceważących wysokie znaczenie dobrego i regularnego karmienia nietylko przy używaniu ale także i przy produkcyi, przy hodowli inwentarza. Powtarzam więc twierdzenie, iż dobra obfita karma to fundament postępu i hodowli bydła rogatego i że dążeniem naszem powinno być zapewnienie sobie takiej karmy.

Odnośnie do powyższego przypominam znaczenie kukurudzy konserwowanej metodą Goffard, metodą, o której kilkakrotnie była już wzmianka w „Rolniku“.

Pomimo wielkich zalet karmy uzyskanej przez konserwowanie kukurudzy metodą Goffard, konserwowanie to jest u nas jeszcze bardzo rzadkiem, co przypisać muszę w części obawie nieudawania się kukurudzy, w części zaś niewiarze w twierdzenia oparte po większej części na doświadczeniach robionych we Francyi lub w Niemczech. Mamy jednak i swojskie doświadczenia, wykazujące, że do udawania się kukurudzy (końskiego zębu) nie koniecznie potrzeba cieplejszego klimatu, jeżeli chodzi tylko o ziele, nie zaś o nasienie i dowodzące dalej, że pasza z tej kukurudzy, zakonserwowana metodą Goffard, jest istotnie dobrą a nawet doskonałą. Poniżej przytaczam przykład z W. księstwa Poznańskiego, gdzie się ta metoda bardzo raźnie rozpowszechnia.

W Niechanowie pod Gieznem (dobrach hr. Stanisława Źółtowskiego) zaczęto w roku 1880 konserwowanie kukurudzy metodą Goffard od dwóch dołów. W ciągu pierwszej zaraz zimy poznano się na wartości tej karmy do tego stopnia, że w roku przeszłym urządzono sześć dołów, zamierzono zaś z czasem doprowadzić do dwunastu. Właściciel wzmiankowanego majątku hr. Stanisław Żółtowski, zajmujący się sam energicznie gospodarstwem mówił mi, że do próbowania metody Goffard, jak w ogóle do intenzywnej uprawy roślin pastewnych spowodował go brak łąk, stał się zaś zwolennikiem uprawy kukurudzy i konserwowania jej metodą Goffard dla tego, że żadna roślina nie może dać więcej z morgu jak kukurudza „koński ząb“, zakonserwowana zaś daje w każdym względzie doskonałą paszę. Poddana analizie chemicznej w Poznaniu wykazała stosunek azotnych do bezazotnych jak 1:7, tak zaś doskonale się konserwuje, że w niczem niezmieniona i w całej pełni smaczna i pożywna dochowała się do 15go sierpnia i bardzo śmiało można przypuszczać, że dałaby się również dobrą do drugiego roku przechować, tworzy bowiem

masę tak ścisłą, że powietrze wewnątrz krążyć nie może, o zapleśnieniu więc lub skwaśnieniu względnie zafermentowaniu w skutek zaniesienia zarodników odpowiednich organizmów, mowy być nie może.

Wyciętą a właściwie wyrąbaną z dołów kukurudzę spasają w Niechanowie krowami, wołami, i jałownikiem (jałówkami i wolcami) od dwulatków. Na sztukę dużą (woły 10 do 14 cetn., krowy 8 — 10 cetn.) dają 60 do 70 funtów kukurudzy z dodatkiem sieczki, będącej tam obficie do dyspozycyi, oprócz tego zaś krowom dosypują dla okrasy i zwiększenia pożywności otręby pszenne lub żytnie albo makuchy z odrobiną soli. Dodatek otręb i kuchów jest całkiem niepotrzebny w gospodarstwach mniej intenzywnie jak w Niechanowie prowadzonych.

Przy kukurudzianej paszy trzyma się inwentarz doskonale nigdy nie obserwowano żadnego rozwolnienia, w ogóle żadnej nieregularności w trawieniu, krowy doją się obficie, cielne zaś nigdy nie zdradzały chorobliwego stanu i cielęta lęgną się śliczne.

Jak to powszechnie prawie wiadomo, konserwowanie kukurudzy metodą Goffard polega na zamknięciu jej w dołach pod wielkiem ciśnieniem. Otóż w Niechanowie doły przeznaczone do konserwowania kukurudzy umieszczone są w części nad ziemią z obawy przed zaskórną wodą, kto jednak dysponuje suchem położeniem, najlepiej zrobi, jeżeli doły zagłębi całkowicie w ziemi, co oprócz innych korzyści dozwoli robić o wiele cieńsze ściany.

Budując doły nad ziemią wystające (właściwie murowane skrzynie) dawać trzeba grube ściany, w Niechanowie dają na półtrzecia cegły. Czem wyżej nad ziemię wzniesione ściany tem mocniejsze muszą być mury, nawet obłożenie wałem z ziemi nie zawadzi. Grube ściany nietylko chronią ułożoną kukurudzę przed zamarzaniem, ale co ważniejsze, wytrzymać mogą ogromne ciśnienie wywierane nietylko przez samą kukurudzę ale i przez ciężary układane na jej powierzchni. Doły niechanowskie mają długości 12 metrów, szerokości 6 metrów, głębokości 5 metrów i obejmują po ulegnięciu się około 300 m. kub. kukurudzy. Doły opatrzone są kątami pozaokrąglanymi głównie dlatego, że w kątach prostokątnych kukurudza nie konserwowałaby się jednostajnie z resztą bryły; wnętrze zaś dołów jest wycementowane. Gdzie dobra cegła, tam lita cementowa powłoka jest zbyteczną, wystarcza bowiem samo dokładne wyfugowanie cementem. Oprócz tego doły w Niechanowie mają nad ziemię wystarczające drzwi w poziomie ziemi, nad niemi zaś okno; przez jedne jak drugie wsypuje się do dołu sieczka kukurudziana. Gdy kukurudza dojdzie do poziomu drzwi, te zamurowują się cegłami branemi na glinę i to samo robi się z oknem, poczem resztę kukurudzy sypie się przez wierzch. Wszystkie doły pokryte są słomianymi dachami, jako najmniej kosztownymi.

Dół powyższych rozmiarów zapewnia przy pewnym dodatku (np. $^1|_4$) sieczki dostateczną paszę na 4 miesiące dla 50 sztuk wielkich, w dole zaś jednym mieści się plon z 10 do 12 morgów austr. pięknej, na 8 do 9 stóp wysokiej kukurudzy.

Uprawa kukurudzy pastewnej „koński ząb" odbywa się w Niechanowie na wielką skalę, w ubiegłym roku było 75 morgów austr. pod tą rośliną. Nasienie sprowadzane bywa wprost z Ameryki i takie jest niezawodnie najlepsze, najobfitszy porost dające. Co do metody uprawy w Niechanowie praktykowanej, ta przedstawia pewne właściwości, których poznanie przydać się może naszym ziemianom.

Zasiew odbywa się na świeżym gnoju albo w drugim roku po obfitem znawożeniu; użyte roztworzone fosforany ślicznie działają na rozrost kukurudzy. W jesieni wykonuje się orka zupełna, biorąc pługiem średnio na 8 cali głębokości i tak pozostawia do wiosny. Na wiosnę wykonuje się orkę bardzo płytką (4 do 5 cali), żeby surowej ziemi nie wydobywać i zawłacza się dokładnie, następnie zaś, po ulęgnięciu się ziemi pociąga się radlonką płytko i dokładnie równolegle poczem w bruzdki kładą dziewczęta z fartucha ziarna kukurudziane gęsto, przyczem uważają, żeby nie zbaczały z prostej linii czyli z bruzdek w które sypią ziarna. Siew gęsty uznano w Niechanowie za lepszy od rzadkiego, bo chociaż więcej nasienia wychodzi, ale łodygi są dłuższe i ciensze, mając utkanie, włókna łodygowe bez porównania delikatniejsze niżeli kukurudza rzadko siana. Przy siewie gęstym jest więc korzyść tak co do ilości jak i co do jakości. Za siewaczkami postępują dziewki, zasuwająca tylcem grabi grządki, przyczem potrzeba także pewnej wprawy, początkowo więc dozoru potrzeba, ażeby nie zasuwały za głęboko ziarna ziemią.

Gdy kukurudza zakiełkuje i zakorzeniwszy się, właśnie zaczyna przebijać powierzchnię ziemi, puszczają się jednocześnie chwasty pierwej jeszcze skiełkowane. Żeby te chwasty zniszczyć, bronują w Niechanowie łany kukurudzy lekkimi drewniakami (bronami drewnianemi). Jest to operacya w niczem nieszkodząca kukurudzie a bardzo skutecznie tamująca rozwój chwastów przedstawiając jeszcze tę wielką korzyść, że kruszy skorupę ziemną, tworzącą się na wielu rodzajach gleby, gdy ulewne wiosenne deszcze nas pulchnioną powierzchnię jej padają.

Gdy kukurudza zejdzie o tyle, że rzędy są zupełnie wyraźne, a więc gdy piórka kukurudziane podrosną na 2 do 3 cali, obsypuje się ją płużkiem z jednej strony najprzód a dopiero w kilka dni później z drugiej strony uważając w obu razach, żeby kukurudza nie była za grubo przysypana ale tylko obsypana; lepiej nawet z początku obsypywać bardzo płytko a całą robotę następnie jeszcze raz powtórzyć.

Bronowanie a następnie obsypywanie oczyszcza ziemię tak doskonale, że kukurudza w dalszym ciągu rozwoju potrzebuje bardzo mało motyki i pielenia ręcznego.

Sprzęt kukurudzy rozpoczynać najlepiej wtedy, gdy zaczyna kwitnąć, bo wtedy łodygę ma najsoczystszą i najsłodszą i włókna jeszcze są wcale nie zdrewniałe. Terminu tego nie trzymają się jednak ściśle w Niechanowie z powodu przypadających na tę porę siewów, i cięcie odbywa się później; w roku 1881 cięto tam kukurudzę dopiero po mrozach wrześniowych (po 21. września) a pomimo tego konserwowana pasza, z niej otrzymana, była smaczna i zdrowa. Zdarzone podczas cięcia kukurudzy deszcze nie powinny roboty wstrzymywać, bo nawet mokra od deszczu kukurudza tak samo się konserwuje jak sucho zebrana, i co w Niechanowie doświadczono.

Kukurudzę ścinają w Niechanowie sierpami i wiążą w małe wiązki, gdyż to ułatwia podawanie na wozy i na sieczkarnie.

Sieczkarnia, używana tam do siekania kukurudzy i sprowadzona wprost z Anglii (800 mark z transportem na miejsce) jest trzykosowa i poruszana bywa lokomobilą. Gdy sieczkarnia parowa bardzo szybko siecze, koniecznym jest znaczny zapas dowiezionej kukurudzy, inaczej bowiem musiałyby być często przestanki, przedłużające niepotrzebnie pracę i koszta sieczenia. Do nakładania kukurudzy na sieczkarnię używa się dwóch ludzi.

Ponieważ sieczka tem lepiej osiada, im jest drobniejszą, dla tego tną w Niechanowie kukurudzę na sieczkę jednocentymetrową (nie 5 lub 10 centymetrową), którą bez żadnych domieszek wprost zgartują do dołów, gdzie ma się konserwować. Mówił mi p. Żółtowski, że bardzo korzystne jest powolne dopełnianie dołów np. na 1 metr dziennie, bo wskutek tego sieczka ulęga się już poddczas roboty i można jak największą ilość w jednym dole zmieścić; wykonywać to jednak można bez straty czasu tylko tam, gdzie się jednocześnie ma kilka dołów do dopełniania. Do tego samego celu, ale z pewnym

wydatkiem, dochodzi się także, jeżeli do dołu spuści się gromadkę dziewek, rozgarniających i udeptujących sieczkę w miarę przybytku; najstaranniej udeptywać muszą wzdłuż ścian w kątach dołu, gdzie nawet ubijanie szlagami nie zaszkodzi.

Na jednym folwarku używanym jest elewator do zesypywania nasieczonej sieczki kukurudzianej, co jednak jest kosztowne i niewygodne bez względu czy sakwy są płócienne czy skórzane. Żeby uniknąć potrzeby elewatora dawane są w ścianach dołów, powyżej wspomniane drzwi,* przez które sieczka bezpośrednio po pochyłej płaszczyźnie bywa zgartywaną; przy dopełnianiu używa się już ręczna robota. Przy tych ostatnich dołach sieczkarnia umieszczoną bywa na rusztowaniu, dla wozów zaś dowożących materyał jest urządzony nasyp.

Dół rozmiarów powyżej przytoczonych zapełnianym bywa w trzech do czterych dniach, ale przy raźnych robotnikach i przy robocie od godziny 5 do 11½ przed południem, po południu zaś od 1 do 6tej godziny.

Dopełniając dół udeptuje się ostatnie warstwy jednostajnie i nadsypuje ponad krawędź muru na 3 do 4 cali, poczem przykrywa się kukurudzę deskami na 1. do 1 i pół cala grubemi. Deski powinny być dokładnie dopasowane, żeby nietylko przylegały ściśle do siebie, ale żeby także przylegały do wewnętrznej strony ścian t. j. żeby przy osiadaniu się obciążonej sieczki nie zaczepiały o ściany, ale wolno wgłąb schodziły.

Deski ułożone w pomost na powierzchni kukurudzianej sieczki obciążają równo i jednostajnie na całym obszarze pomostu cegłami (na jednym folwarku kamieniami) w takiej ilości, że na 1 metr kwadratowy przypada 5 ctr. metr. (10 cent.)

W skutek takiego ogromnego obciążenia osiada sieczka kukurudziana w przeciągu 10 do 12 dni na 1 do 1½ metra stając się masą tak gęstą, że z utkania przypomina niektór, odmiany skwarzawskiego węgla brunatnego. W tym stanie przechowuje się kukurudza bez zmiany z pewnością rok cały a może się zakonserwować i znacznie dłużej jak to się wyżej powiedziało.

Karmienie konserwowaną kukurudzą rozpoczyna się w Niechanowie od grudnia i starczy do końca maja, poczem inwentarz ma świeżą karmę.

Przystępując do karmienia konserwowaną kukurudzą odkrywa się (od strony ściany z drzwiami) tyle desek, ile potrzeba do odcięcia pewnej grubości pionowej ściany karmy, grubość zaś tej ściany reguluje się tak, żeby odcięta karma wystarczyła na jeden do dwóch dni; większych zapasów lepiej nie wycinać, bo karma mogłaby w cieplejszej porze ulegać jakim niekorzystnym zmianom, któreby ją robiły mniej smaczną a nawet mniej pożywną. W chwili wydobywania kukurudza wydaje zapach prawie winny bez żadnego przykrego kwasu np zapachu kwasu masłowego tak często dają, czego się czuć przy konserwach pasz, robionych innemi metodami, tutaj niema ani śladu.

Przy wycinaniu karmy nie sięga się aż do spodu ale mniej więcej do połowy głębokości, postępując równolegle do pierwszej wyciętej pionowej warstwy. W miarę postępowania pokrywa się nietknięta pasza deskami z góry ustępującemi. Gdy się dojdzie do przeciwległej ściany dołu, wtedy spuszcza się z wycinaniem już do samego dna, postępując w odwrotnym kierunku.

Z powyższego opisania widać, że konserwowanie kukurudzy metodą Goffard nie przedstawia żadnych trudności, bo jest elementarnie prostą robotą, która jednak dokładnie powinna być wykonywaną, największą zaś wartość przedstawia dla Podola, niemającego dostatecznych łąk i pastwisk i gdzie w wielu okolicach rośliny pastewne nie dobrze, kukurudza zaś doskonale się udaje.

W. Łyniecki.

---

*) Służą także do wygodniejszego wynoszenia napoczętej karmy odcinanej pionowemi warstwami.

Praktyczne doświadczenia z uprawą żyta świętojańskiego,

przez J. Krasickiego z Tarnowa.

Podczas ostatnich posiedzeń gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, zapytywałem kilku znajomych mi ziemian, czy nie uprawiali też przypadkiem świętojańskiej krzycy (Johannisroggen), którą przed dwudziestu kilku latami widziałem uprawianą na większą skalę na Podolu, przed kilku zaś latami słyszałem o jego uprawie w Suchostawie niedaleko Lwowa. Zapytywani odpowiedzieli mi, że nietylko ją nie uprawiali, ale nawet nikt z pomiędzy ich znajomych tę formę żyta nie uprawi. Było mi to bardzo nie na rękę, bo układałem sobie że podam opisanie jakiegoś krajowego doświadczenia z tą pożyteczną rośliną, ażeby do jej uprawy zachęcić tych, którzyby ją nie znali, a niechciałem się ograniczać na niemieckich doświadczeniach.

Z kłopotu wybawił mię jednak szczęśliwie marcowy tegoroczny zeszyt niemieckiego czasopisma „Fühlings landwirtschaftliche Zeitung“ w którym na stronie 153 znalazłem (przedrukowany z „Osterreichisches landwirthschaftliches Wochenblatt“) artykulik pod tytułem. P r a k t i s c h e E r f a h r u n g e n ü b e r d e n A n b a u v o n J o c h a n n i s r o g g e n. V o n J. v. K r a s i c k i i n T a r n o w.

Ponieważ Tarnów leży w Galicyi i doświadczenia tam robione niewątpliwie mają większą cenę dla nas, jak dla Niemców, którym wcale nie brak różnych doświadczeń robionych w Niemczech, nam zaś brak podobnych doświadczeń dotkliwie czuć się daje korzystam z przypadku i spolszczam referat pan K. dla użytku czytelników „Rolnika“, czego mi szan. autor pewnie za złe nie weźmie.

Pan K. pisze:

„Robią się tak liczne i często kosztowne doświadczenia w celu zaklimatyzowania i pozyskania dla rolnictwa zagranicznych gatunków roślin uprawnych, gdy cenne dawno, wprowadzone odmiany zbóż są jeszcze mało znane. Odmiana żyta, znana pod nazwą świętojańskiego (J o h a n n i s r o g g e n) jest taką wysoce cenną rośliną, która w północnych stronach Prus już od dawna uprawianą bywa.

Ja uprawiam żyto świętojańskie od dwunastu lat na różnych glebach i zawsze z najlepszym skutkiem.

Żyto świętojańskie zasiewa się od maja począwszy do połowy sierpnia w mieszankę jarą, jak jęczmień, groch, wyki, hreczka albo biała gorczyca na dobrze sprawioną glebę po jedno lub dwuletnim gnoju. Skoro tylko można, wszystko się skasza a jeżeli pora sprzyja, nawet kilkakrotnie. W jesieni, gdy wegetacya ustanie, spasa wszystko bydłem a następnie owcami i to tak długo, jak długo mrozy lub śniegi nie przeszkodzą dalszemu paszeniu. Podczas następującego lata odbywa się normalne żniwo żyta: jare rośliny wymarzły i żyto zyskało na przestrzeni do rozkrzaczenia się. Ostatniego lata, które tutaj było bardzo posuszne, uprawiałem żyto świętojańskie na różnych klasach gleby rozpoczynając od jałowego iłu (v o n s t e r i l e m L e t t e n) aż do żelezistej chudej piaszczystej gleby i przy wielkim braku zielonej paszy i pastwiska było ono jedyną pomocą; zielona pasza była kilka razy skoszoną, potem późno w jesieni było pastwisko i obecnie stoi żyto dobrze zakrzaczone i bardzo bujne. Na piaskach, gdzie ani trawy ani

konicz uprawianemi być nie mogą, jest żyto świętojańskie prawdziwem błogosławieństwem i nigdy nie może być za często polecanem.“

Tyle mówi pan Krasicki i zdaje mi się, że jeżeli na jałowych iłach i żelezistych piaskach tak dobrze się udaje, to tem więcej na średnich żytnich glebach zasługuje na uprawę. Jeżeliby kto z ziemian we wschodniej połowie Galicyi miał jakie doświadczenia z rzeczonem żytem, przysłużyłby się ogółowi, ogłaszając rezultaty osiągnięte. — Z największą chęcią pomieścimy je w łamach „Rolnika“.

Kartofle „Champion“.

W przeszłym roku tak bardzo w Niemczech z jednej strony zachwalana, z drugiej strony znowu ganiona kartofla „Champion“ była przedmiotem bardzo licznych prób, z których wynika, że ganiący mieli słuszność twierdząc, że ta kartofla w Irlandyi na wilgotnawych i bujnych glebach przy klimacie wilgotnym, świetne co do masy (bo z pewnością nie co do jakości). dawać mogła rezultaty, których jednak w klimacie niemieckim, na uboższych i suchszych glebach, nadarmo się spodziewano. Pan Ernest Ring, dzierżawca z Düppel koło Zehlendorf, ogłosił właśnie przed kilkoma dniami w D. landw. Presse (N. 24.) rezultaty doświadczeń z 40 miejscowości, gdzie kartoflę „Champion“ uprawiano na lekkich i średnich glebach dla porównania z innemi, dawniej znanemi i za dobre uznanemi odmianami jak: Redskin Flourball, Dabersche, Seed, Imperator, Magnum bonum, Richters Imperator, Hertha, Achilles, Siebenhauser, żółte i białe cebulki, saskie cebulki. Rezultat ogólny wypadł z wielką niekorzyścią dla odmiany „Champion“ która w ogóle dała mniejszy plon, dotego wykazujący z bardzo małymi wyjątkami znacznie mniejszą od innych odmian zawartość skrobi (mączki). Jeżeli do tego dodamy, że kwalifikowano ją przeważnie tylko jako kartoflę gorzelnianą lub pastewną i że skonstatowano w kilku wypadkach większe zachorzenie jak np. daberskich, wyniknie, że nie wszystko, co z Anglii przychodzi, jest tak doskonałe, jak sobie większość ziemian przedstawia. Co do kartofli omawianej zdaje się, że w naszym kraju, przy klimacie kontynentalnym, suchszym jak niemiecki, kartofla „Champion“ jeszcze gorsze mogłaby wydać rezultaty, gdyby była poddaną próbom.

O obsadzaniu drzewami nieużytków i dróg.

Napisał

Józef Mycielski.

(Z „Ziemianina“ Nr. 12 b. r.)

An jedem Raum
Pflanz einen Baum
Und pflege sein:
Er bringt dre's ein

Gdy byłem na praktyce gospodarczej na Ślązku, pryncypał mój, wytrawny gospodarz, często mi powtarzał powyższe zdanie i w praktyce zastósowywał. I słusznie. Zasadą bowiem racyonalnego gospodarstwa powinno być wyzyskanie każdego kawałka ziemi i zredukowanie do minimum rubryki: „nieużytki“ w naszych taksach gruntowych.

Do takich nieużytków należą przedewszystkiem stare doły od kopania gliny i piasku, dawne suche stawy i tamy, pagórki piaszczyste, różne kliny pomiędzy drogami, rowami i granicami przecinającemi się pod ostrym kątem, których uprawiać nie można, rowy, miedze, drogi itp.

Wprawdzie mówią, że takie nieużytki są potrzebne, bo na nich składać można kamienie wykopane i zebrane z pola itd. itd. Lecz te wszystkie wymówki nie wiele są warte, bydło deputatowe zwykle się pasie na pańskiem pastwisku i dostatecznie się pożywi, a gęsi i trzody nie powinno się u ludzi tolerować, lepiej im za to w zasługach postąpić. Na kamienie nie wiele miejsca potrzeba, wystarcza na to osobny jeden kąt w pobliżu podwórza, dokąd się zimą kamienie ze wszystkich pól, tymczasem gdzieś na boku złożone, zwozi i zkąd potem do budowli i naprawy dróg czerpać można. Głównym zaś grzechem nieużytków jest to, że na nich rosną i mnożą się niezliczone chwasty, których nasiona przez wiatry i bydło po całem polu roznoszone bywają. Chwasty te nie dadzą się wytępić, póki nieużytek nieużytkiem pozostanie. Na skoszenie ich w świeżym stanie przed kwitnięciem, czasu nie ma, bo inna robota nagli, a gdy je użyjemy na ściółkę, dostają się do nawozu, a ztąd na rolę, gdzie ich nasiona kiełkują.

Nieużytki takie zatem żadnego zyskn nie przynoszą, przeciwnie szkody tylko sprawiają. Na pozbycie ich się są dwa sposoby.

Można miedze wszelkie zaorać, a granice pól kamieniami lub kołkami oznaczyć. Również można brzegi rowów tak dalece odorać, jak tylko się da. Widziałem nawet w Gościeszynie i Kotowie ściany rowów ukośnie ścięte i uprawiane aż do samego dna rowu. Wprawdzie na wiosnę, gdy dużo wody idzie, część zasiewu zalewała, ale zawsze jeszcze coś tam urosło, a przez coroczną uprawę, chwasty się dokładnie zniszczyły.

Wreszcie doły można zawieźć ziemią z rowów lub tam od dawnych suchych stawów, których u nas wszędzie pełno i do pola dołączyć.

Ale te sposoby są często kosztowne i nie wszędzie dadzą się zastosować. Daleko jest korzystniej wszelkie doły i kliny obsadzić drzewami. W Anglii, gdzie z pewnością każden zysk dokładnie jest obrachowany, obsadzają, jak wiadomo, nawet miedze wszystkie żywemi płotami, lecz tam nie chodzi tylko o zużytkowanie miedzy, lecz również o utworzenie naturalnej zagrody dla chodzącego samopas bydła, co na małych przestrzeniach, na jakie wielkie posiadłości są rozparcelowane i w obec drogości najmu, jest praktycznem. U nas by się to nie zalecało, gdyż najpierw żywe płoty stałyby się lęgowiskiem najrozmaitszego robactwa i gąsienic, jak to widziałem na Ślązku i w Turwi, gdzie je próbowano zaprowadzić, a potem śniegi by się za niemi podczas zawiei nagromadziły, coby wygnicie zasiewów szerokim pasem spowodowało. W Anglii dla łagodniejszego klimatu, tej obawy nie ma. Lepiej więc miedze zaorywać.

Natomiast kliny i doły radzę zasadzić drzewami, lecz nie obcinać takowych w wysokości żywego płotu, lecz pozostawić wolnemu wzrostowi. Takie t. z. remizy oddają wielkie korzyści, gdyż nietylko że upiększają okolicę i tworzą znakomite schronienie dla zwierzyny, ale można z nich co kilkanaście lat drzewo ścinać, a wtenczas na nowo trybują. Oczywiście, że tu trzeba użyć takich drzew, które z pnia wypuszczają odrośle. Najlepiej się ku temu nadaje dębina i brzezina, a w mokrych miejscach olszyna, pod żadnym zaś warunkiem ciernie. W niektórych okolicach np. w Chobienicach i Gościeszynie obsadzone są wszystkie granice, drogi i większe rowy pasem na 2—3 prętów szerokim, dębiny i brzeziny, naturalnie tylko na słabszych gruntach. Te t. z. parawany podzielone są na obredy i zupełnie jak w lesie w regularnych odstępach czasu bywają cięte. Roczny dochód z nich wynosi w Chobienicach przeszło 18 m. z morgi, tj. sumę, do którejby produkcya rolnicza na tym samym gruncie nie dosięgła.

Radzę tu używać dębiny w pomieszaniu z brzeziną; wiadomo bowiem, że mięszane drzewostany zawsze lepiej rosną i w danym czasie większą ilość drzewa wydadzą, niż drzewostany czyste, a również lepiej się opierają wpływom atmosfery i wszelkiemu robactwu.

Dobrze jest remizy te rowem niezbyt głębokim od otaczającej roli oddzielić, dla zapobieżenia zbytecznemu rozszerżaniu się korzeni, które role wyjaławiają. Remizy najlepiej zakładać jesienią. Pierwszy raz nie należy drzewa ścinać jak po 20 latach, później w lat 15. Jeżeli po kilkunastu latach drzewostan znacznie się przerzedził, w skutek mrozów, suszy lub szkody sprawionej przez zające, obgryzające zimą młodą skórę, wtedy można po pierwszem cięciu wyrównać go przez dosadzanie. Do tego radzę użyć samej dębiny, która najlepiej się nadaje do sadzenia pomiędzy innemi większemi i już mocno zakorzenionemi drzewami.

Brzegi stawów istniejących korzystnie jest otoczyć pasem olszyny czystej, lub w pomięszaniu z dębiną. Brzegi takowe zwykle są nieregularne, nie dadzą się uprawiać i tworzą często bagna lub liche pastwiska. Drzewo zaś na nich znakomicie rosnąć może, a zacieniając wodę, przeszkadza zbytecznemu jej parowaniu latem.

Wreszcie nadmieniam, że drzewa iglaste także się dadzą użyć na remizy, ale nie dają tej korzyści, co drzewa liściate, albowiem nie wypuszczają odrośli a wstósunkowo wązkich remizach nie rosną prosto, jak w zwartych większych drzewostanach, lecz rozrastają się koszlawo na wszystkie strony i tamują wzrost innych drzew.

Sośninę, a lepiej jeszcze świerczynę (lub Pinus strobus) czyste lub z dębiną korzystnie jest używać tylko na lekkim gruncie lub na pagórkach piaszczystych, również i w remizach w bliskości domu dla upiększenia widoku.

Życzyłbym wszędzie widzieć rozpowszechnione zakładanie remiz na nieużytkach. Niejeden gospodarz woli w prawdzie łany swoje mieć czysto i równo rozpostarte u stóp swoich, ażeby wyszedłszy na pagórek lub dach domu albo wieżę pałacu, (bo u nas teraz wszędzie budują pałace z wieżami) mógł z lunetą w ręku przejrzeć całe swe dziedzictwo, a może z tamtąd w przyszłości telefonem lub sygnałami optycznemi wydawać dyspozycye i gospodarować, nie wyruszywszy się z domu. Ja wolę niwę tu i owdzie laskami i malowniczemi kępami drzew przystrojoną, gdzie i spocznę w cieniu po znoju i grzydów z rodziną szukam jesienią, i bażanta lub rogaczyka czasem spotkam, a z kąd mi wreszcie raz po raz kilkanaście kóp drzewa porządkowego i parę siągów i młoda kora dębowa dla garbarni wronieckiej i rózgi na niegrzeczne dzieci, jak dar z nieba spadną.

Nie masz w tem zbytniej sentymentalności. Każdy kto w swojem życiu dobra sprzedawał, co się niestety zbyt często zdarza, wie dobrze, że dla kupca praetium affectionis, leżące w pięknem położeniu, bardzo wiele znaczy. Nikogo nie namawiam na obsadzanie drzewami roli, którą z korzyścią uprawiać można. Chodzi mi tu tylko o nieużytki, które dziś nic nie przynoszą i szkodę sprawiają, a które pod drzewem stały zysk zapewnić mogą.

Przechodzę teraz do zakładanią alei z drzew nad drogami.

Nieskończona ilość mórg ziemi uad drogi przeznaczonej, nie wydaje żadnego plonu. Można je wyzyskać obsadzając drogę po obu stronach drzewami, których korzenie pod drogą się rozrastają i z tego nieużytego gruntu pożywienie czerpią.

Oczywiście trzeba zawsze drzewa sadzić przed rowem, t. j. tak, żeby je od sąsiedniej roli rów przegradzał; inaczej bowiem korzenie zamiast pod twardą drogę, pójdą raczej w pólchną rolę i znów stanęlibyśmy na poprzedniem stanowisku, tj. żeby sam obszar drogi nic nie przynosił. Dla też małych dróg polnych drzewami obsadzać nie warto i mowa tu tylko o szosach, traktach i drogach komunikacyjnych.

To też we wszystkich okolicach z większą cywilzacyą, widzimy starannie utrzymane aleje nad drogami; nie napotykamy ich tylko tam, gdzie niedbalstwo właściciela, lub barbarzyństwo mieszkańców drzewa niszczy, łamie, i z psoty lub zawiści staranne sadzonki wyrywa lub podcina. Na to jest policya, koza, a najlepszy ratunek: kara cielesna.

Zachodzi tutaj pytanie, jaki gatunek drzewa do obsadzania dróg najlepiej się nadaje. Odpowiadam, że najlepszą jest zwyczajna wierzba i topól kanadyjska. Dawniej używano w tym celu wyłącznie drzew owocowych. Wszystkie nasze dawniejsze szosy, trakty i drogi prywatne są niemi obsadzone, a sam widok tych alei regularnych, starannych, prosto się przecinająeych nadaje całej okolicy cechę cywilizacyi i kultury.

Niewątpliwie, że za sadzeniem drzew owocowych wiele argumentów przytoczyć można. Gdyż zysk z wydzierżawienia alei sadowemu jest częstokroć znaczny a w latach w owoc obfitych może nawet przedstawiać sumy dość poważne.

Nadaje się tu przeważnie jabłoń i grusza, lecz wolę pierwszą, bo jest wytrzymalszą, łatwiej się przyjmuje i przez silniejsze osadzanie owoców na drzewie, mniej na szkody i psoty jest narażoną. Dziś, gdy prawie każde dominium ma szkółkę drzew owocowych, i gdy wszystkim nauczycielom wiejskim rząd zaleca zakładanie takowych, a nawet udziela w tym celu subwencyi, nabycie drzewek na aleje jest bardzo łatwe. Wszelako każde drzewo szczepione, jako produkt sztuczny, jest wątłe i nie może tyle wytrzymać co drzewo naturalne, dzikie.

Zwiększona produkcya owoców szlachetnych jest pod względem botanicznym, anomlaią która drzewo osłabia, wzrost jego hamuje, a z czasem egzystencyą zupełnie podkopuje. To też drzewa owocowe, miannowicie w pierwszych latach po sadzeniu, chorują i wysychają, a wiele ginie przez szkody i psoty. Obliczono, że na dochowonie się wyrosłej zlei owocowej, potrzeba $2^1/_2$ razy tyle drzewek użyć, jak ich się później utrzyma (u topoli zaś i wierzby tylko $1^1/_3$ razy tyle). Jedynem drzewem owocowem, które tyle niedogodności nie przedstawia, jest dzika wiśnia, która mianowicie w Saksonii nad drogami jest bardzo rozpowszechnioną. Lubię to drzewo o gęstych czuprynach i długich wielkich warkoczach, przypominających niekiedy naszą brzozę. Owoc na niem zwykle obfity, a zawsze chętny pokup znajduje.

Lecz za to dzikie wiśnie inną mają niedogodnośś: zapuszczają głęboko i szeroko korzenie, z których wyrastają dziczki na wszystkie strony i rolę otaczająeą wyjaławiają przytem tak są natarczywe, że i pod najgłębszym rowem przejdą i na kilka prętów szeroko korzeniami sięgają. Na drenowanych gruntach przeto wcale ich użyć nie można.

(D. c. n.)

Od Redakcyi

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Nowe znakomite dzieło Profesora Steina o własności ziemskiej*) uważam za tak ważne dla kraju naszego, zwłaszcza kwestyę przyszłości własności ziemskiej dotyczącej, że pozwoliłem sobie przedłożyć w streszczeniu i Wam przesłać w nadziei, iż może zainteresować czytelników waszego szacownego pisma i może zachęci do głębszego zbadania całego dzieła wielkiego ekonomisty.

Z szacunkiem
Józef Jabłonowski.

*)Die drei Fragen des Grundbesitzes und seine Zukunft von Fr. Lorenz Stein. Stuttgard 1881.

Szanownemu autorowi powyższego pisma odpowiadamy, że wszelkie odnoszące się do całości lub jakiej części gospodarstwa, nadsełane nam ze strony ziemian, najlepiej czujących i pojmujących, co im potrzebne i pożyteczne, przyjmujemy najchętniej w łamy „Rolnika“ którego zadaniem jest, być pośrednikiem myśli i zapatrywań osób, zajmujących się sprawami rolnictwa.

Redakcya

Trzy ważne zagadnienia

dotyczące własności Ziemskiej i jej przyszłość.

U wszystkich narodów starego i nowego świata, a mianowicie u narodów germańskiego pochodzenia nadzwyczajnie miłujących matkę ziemię w życiu, obyczajach i pracy, przechodziła własność ziemska w swym dziejowym rozwoju przez trzy wielkie przemiany.

Najpierw była wspólną własnością starożytnej gminy, a rozdział takowej zależał od starodawnej gminnej ustawy (Gauverfassung). Następnie siła indywidualna przemaga, tworzy własność osobistą, rozmaitość rozdziału gruntów gminy, a tem samem różnicę między panem a poddanym, różnicę rodów. Są to wieki średnie, a w nich wszechwładztwo udzielnych ziemskich dziedziców. Powoli zdobywa idea Państwa utraconą potęgę, porządkuje prawo własności w tak zwanem prawie lennem, po tysiącoletnej walce zdobywa zupełną władzę i wieńczy swe dzieło nareszcie usamowolnieniem zupełnem własności ziemskiej w XIX. stuleciu i podporządkowaniem wszystkich pod wspólną prawa wszechwładzę.

Wszelka prawna różnica między wioską a miastem, włościaninem a mieszczaninem, posiadaczem ziemi a posiadaczem innych dóbr wartościowych, ustała. Własność ziemska może być prawnie rozdzieloną, zamienianą, sprzedaną, nabytą, traci zupełnie dawniejszą odrębność swoją i przywilej szczególnego uwzględnienia od prawodawcy, jednem słowem stała się kapitałem równym innym dobrom wartościowym a przeto ulega i korzysta ze wszystkich praw kapitałom przysługujących.

Kapitałem zwiemy każde dobro, które wartością swą nowe dobro wytwarza.

Każden kapitał potrzebuje do swej produkcyi pewnych ściśle oznaczonych warunków, które nazywamy koszta produkcyi, za pomocą których produkt swój — wytwarza, ponieważ atoli koszta te produkcyi przy wytwarzaniu spożyte bywają, musi przeto nowo utworzony produkt większą posiadać wartość niż koszta jego wytwarzania, i zdolność tę nazywamy produkcyjnością dobra wytworzonego.

Kapitałem przeto może być tylko dobro produkcyjne, a wartość tegoż oznacza ściśle różnica, jaka zachodzi między kosztami wytwarzania a ceną targową wytworu.

Jest to bardzo ważne prawo ekonomiczne. Albowiem nie tylko wartość dobra ale i jego siła kapitalizująca (możność stania się kapitałem) zależy od stosunku między kosztami produkcyi a ceną targową.

Każden kapitał (przeto i ziemia) produkujący potrzebują zdolnego technicznie wykształconego kierownika, którego zadaniem przy najmniejszych możliwie kosztach najwięcej wytwarzać. Jeżeli zaś równocześnie dobrze poznał i rozumnie zbadał czynniki wpływające na cenę targową jego wytworu, wtedy kierownik taki zasługuje na nazwę inteligentnego producenta.

Dotąd przytoczone prawa ekonomiczne były wspólne wszystkim rodzajem kapitałów, w dalszym atoli rozwoju wykładu naszego rozpoznać musimy wielkie różnice a nawet przeciwieństwa między kapitałem ziemskim a kapitałem przemysłowym.

Kapitał bowiem przemysłowy potrzebuje do swej produkcyi surowca, który całkowicie przetwarza, a następnie wraz z otrzymanym wytworem na targu sprzedaje, a sprzedając otrzymuje równocześnie w cenie targowej wynagrodzenie swej pracy, odsetki swego kapitału i cały ten kapitał w produkcyi uwięziony.

Inaczej się dzieje przy produkcyi ziemiopłodów; w otrzymanem zbożu nie tkwi także kapitał ziemny, bo tu po dokonanej produkcyi rolnej, pozostaje właścicielowie ziemia jego po sprzedaży na targu wytworzonych ziemiopłodów.

Mamże więc prawo żądania przy sprzedaży uzyskanego wytworu tylko pracy mej wynagrodzenia?

Tak było istotnie dawniej, jak długo ziemia nie była wyzwoloną; rolnik odbierał przy sprzedaży swego ziemiopłodu tylko pracy swej wynagrodzenie. Ale gdy został usamowolnionym i zupełnym ziemi swej właścicielem, począł rozumieć, że ziemia jego jest także kapitałem, i że w otrzymanym ziemiopłodzie ma prawo żądać krom wynagrodzenia pracy i odsetek od swego kapitału. Odsetki te pobierane od kapitału w ziemi będącego, zostały nazwane rentą. Pojęcia tak często sporne renty ziemskiej, powstały i ustaliły się dopiero od czasu zupełnego usamowolnienia własności ziemskiej.

Jak już dowiedliśmy, własność ziemska jest kapitałem, jest zupełnie wolnym kapitałem, właściciel przeto ma zupełne i nieograniczone prawo zawierania o swą ziemię układów wszelkiego rodzaju. Może ziemię swoją wydzierżawić, lub też część wartości ziemi swej drugiemu odstąpić czyli ziemię obdłużyć a gospodarstwo zatrzymać, albo też nareszcie zrobić jedno i drugie, to jest ziemię obdłużyć i wydzierżawić.

Ekonomia polityczna nie ma nic przeciw temu, zaznaczyć tylko musi że przez takie układy następuje rozdział między kapitałem i pracą, a za rozdziałem częstokroć różność a nawet przeciwieństwo interesów.

Interesem bowiem właściciela ziemskiego jest żądać coraz większej renty od wydzierżawionego gruntu, interesem właściciela kapitału żądać coraz większych odsetek od wypożyczonej summy, a jeżeli dzierżawca lub zadłużony właściciel zmuszeni są spełnić te żądanie, te je spełniają że swoją szkodą, a mianowicie dzierżawca płaci już nie tylko rentę ale i część lub całość swego słusznie mi się należącego zysku z przedsiębiorstwa, a właściciel obdłużony ulegając żądaniem wierzyciela swego, płaci mi już nietylko z renty swojej odsetki jego kapitału, ale musi mie oddać całą swoją rentę. Jednym słowem powstaje wtedy taki stosunek, że czynsz przekracza wysokość renty, a procent pożera całą rentę właściciela.

Pierwszym złowrogim skutkiem tej samowoli kapitału jest zastój zupełny w gospodarstwie. Następnie tak dzierżawca jak i zadłużony właściciel, gospodarz, zbywają coraz trudniej i niekorzystniej na targu zbożowym swe ziemiopłody w końcu stają się niewypłacalnymi i kapitał wyrzuca ich z dzierżawy lub majątku.

Tym sposobem rozwija się powoli, ale coraz bardziej proces społeczny, w którym cały w ziemi zawarty kapitał straconym, a cała warstwa społeczna najpierw małych a z czasem coraz większych właścicieli ziemskich z swego majątku wyzutą zostanie, a po części już została!

Jakto? Także są wyniki ostatecznego rozwoju społecznego! nazwaliśmy postępem wyzwolenie właściciela ziemskiego od średniowiecznych więzów, widzieliśmy w tem wyzwoleniu źródło niewyczerpane jego bogactwa, a tu naraz grozi mi największa niedola! Nieszczęśliwym był bardzo ziemianin w średnich wiekach, był poddanym swawolnego nieraz pana, ale i w tej niewoli swej miał jeszcze wielką pociechę! Można go było więzić, katować, wyzyskiwać dowolnie, ale w posiadaniu jego zagrody zachowywała go tradycya, obyczaj, prawo. Dziś to posiadanie zostało zupełną własnością a spotęgowane pracą czyli kapitałem osobistym, główną podstawą do brobytu

ziemianina. W tem zaczyna się rozwijać natura kapitału w odróżnieniu wzrastającem rozmaitych kształtów swych i odrębnych interesów, powstaje międzyniemi zacięta walka; prawo do dochodu zostało bezwzględnie podporządkowane prawu do czynszu i odsetek, i prawo to ostatecznie wypędza dzierżawcę ze swego gospodarstwa, rolnika ze swojej zagrody. Węzły społeczne są wstrząśnięte, a wstrząśnięte przez siłę, którą państwo bezwzględnie szanować musi przez prawo.

I czyż może takie prawa w społeczeństwie działania być ostatecznym wynikiem tysiącoletniego rozwoju prawa własności!

Zanim odpowiemy na to pytanie badajmy, czy mogą, czy powinne przeciwieństwa takie powstawać w prawidłowym rozwoju ekonomicznym?

Czy leży może przeciwieństwo w tem, że kapitały się tworzą! Pewno nie! Kapitał bowiem jest uosobnieniem gospodarczej wolności, a brak kapitału tworzy właśnie zależność i niewolę. Jest przeto rzeczą niemożliwą i nielogiczną, aby zależnośćgospodarcza powstawała z samego źródła gospodarczej wolności.

Zaiste! sprzeczność nie leży w kapitale, ale w jego częściach składowych, które nieprawidłowo użyte popadły same między sobą w przeciwieństwo i walkę!

Części te składowe kapitału produkcyjnego są kapitał wartościowy, i kapitał osobisty czyli praca.

Walka ta zacięta i złowroga powstała przez bezwzględne przeciwstawienie kapitału (wartościowego), odrzucającego pracę, kapitałowi osobistemu to jest pracy pozbawionej kapitału pieniężnego! dalej nieograniczeniem prawa swego zawierania układów o czynsz i odsetki, a przeto niczem nieograniczeną mocnością wyrzucania dzierżawcy i zadłużonego właściciela.

Doświadczenie naucza, że dzisiejsze prawo cywilne, powstałe z prawa rzymskiego (które samo naiwnie głosi summum jus summa injuria) zastosowując zawsze równe normy prawne, tak różnym i rozmaitym rodzajom kapitałów niewymierza wszystkim równej sprawiedliwości, a rzeczą jest państwa uchwycić, wynaleść punkt, w którym wolność indywidualna nieograniczona popada w sprzeczność i walkę z ogólnymi warunkami naszego ekonomicznego rozwoju. W tym to punkcie powinno nowe prawo administracyjne stawiać szranki nieograniczonemu prawu własności, dozwoleniem przez prawo cywilne.

Autor rozbiera następnie szkodliwe skutki nieograniczonego prawa własności w zawieraniu układów dzierzawnych, dowodzi, podnosząc smutny stan dzierżawców w Szkocyi a najbardziej w Irlandyi, jak nieograniczone prawo zawierania kontraktów dzierżawnych doprowadziło do zniszczenia dzierżawców.

Zmuszając ich do opłaty czynszu, który w żadnym nie był stosunku do ceny targowej zboża, nietylko rentę z ziemi ale i zysk z przedsiębiorstwa do dzierżawcy należący pobierał właściciel. Dzierżawca tak wyzyskiwany został w końcu tylko zarobnikiem, żyjącym na dzierżawie tylko z kapitału swego osobistego, to jest z pracy swej. Zgubne skutki takiej samowoli, prawem dozwolonej, trafiały najpierw dzierżawców, ale w końcu samych właścicioli ziemskich, dzierżawy z tej przyczyny źle uprawiane coraz mniejsze dawały dochody i z czasem stały się przyczyną ogólnego obniżenia wartości ziemi w Szkocyi, a mianowicie w Irlandyi.

Następnie przechodzi autor do szczegółowego rozbioru skutków zbytecznego obciążenia własności ziemskiej długami.

Już sama różnica w wytwarzaniu produktów potęguje to niebezpieczeństwo.

Przedsiębiorca przemysłowy pożyczając kapitał, może zawsze wytworzywszy produkt swój i sprzedawszy na targu pieniężnym, zwrócić go całkowicie wierzycielowi swemu.

Ale przedsiębiorca rolnik (ziemianin) wytwarza produkt, który tylko cząstkę pożyczonego kapitału po sprzedaży zwrócić jest w tanie, a mianowicie jeżeli dobrze go spienięży na targu zbożowym, to otrzyma wynagrodzenie swej pracy, zysk ze swego przedsiębiorstwa rentę ziemi, i nadto odsetki pożyczonego kapitału. Już z tego samego wynika, że wierzyciel właściciela ziemskiego musi koniecznie szukać dla kapitału swego bezpieczeństwa w hipotece dłużnika, następnie że wierzytelność jego, jeżeli nie ma być zabójczą dla właściciela musi być długotrwałą, i że sprawiedliwa stopa procentowa powinna się stosować do ceny targowej ziemiopłodów.

Autor przechodzi następnie rozmaite fazy obdłużania wielkiej i małej własności, najpierw na I. hipotece długi których odsetki renta pokrywa, następnie długi na II. hipotece których odsetki nie z zupełną pewnością i nie zawsze renta pokryć będzie w stanie. Nareszcie długi na trzeciej hipotece których odsetki już renta nie pokrywa, ale płacone bywają z kapitału ziemskiej własności. Wtedy rozpoczyna się konanie właściciela, zaciąga się długi na kredyt bieżący, aby opłacać odsetki długów I. kategoryi, ale ostatni wierzyciel, przeczuwając katastrofę, exekwując swój dług krótko terminowy nabywa najpierw kapitał obrotowy ziemianina a w końcu go zupełnie wywłaszcza. Autor krytykuje trafnie prawo dozwalające ostatniemu wierzycielowi zajmywać i zabierać kapitał roboczy rolnika z krzywdą pierwszych wierzycieli, tym sposobem staje on się także najtańiej nabywcą gruntu rolnego, na którym zwykle pozostawia dawnego właściciela jako swego zarobnika.

Autor rozbiera następnie kwestyę lichwy gospodarskiej. Kiedy ziemianin wyczerpał wszystkie trzy wyżej wyszczególnione kategorje długów, to jeszcze może uzyskać kredyt bieżący krótko terminowy pod bardzo uciążliwymi warunkami, wierzyciel bowiem żądać będzie wysokiego procentu po części jako premię niebezpieczeństwa, na jakie jego wierzytelność jest narażoną. I tu wypada koniecznie odróżnić interes na lichwie oparty od zbrodni lichwiarskiej.

O tej ostatniej tu nie mówimy, co zaś do pierwszego, to ustawa przeciw lichwie na rzymskiem prawie oparta nie wiele jej zaszkodzi, bo do ostateczności doprowadzony dłużnik i chciwy wierzyciel zawsze znajdą sposób obejść te prawo. Prawa ekonomiczne są tu znowu w sprzeczności ze zbyt ogólnikowemi normami prawa cywilnego. Przeciwko lichwie więc nawet prawo karne nic nie wskóra, ale przeciwko skutkom na lichwie opartego interesu jest tylko jeden jedyny środek. Środek ten nie zależy na tem, by ustanowić prawną normę procentową, ale na tem jedynie aby znieść prawnie zysk w lichwie tkwiący i tym sposobem zwalczać lichwę w samym zarodzie. Prawo powinno dozwolić w układzie wszelką stopę procentową, ale natomiast wszystko to, co zapłaconem zostało przez dłużnika ponad normalną stopę procentową, uważać winno za częściową spłatę kapitału. Nnastępnie prawo musi postanowić, że wszelkie zajęcia uskutecznione przez jednego wierzyciela, są ważnemi dla wszystkich należytości na własności ciężących, lichwiarz bowiem liczy, na to że ze swemi lichwiarskiemi pretensyami przez zajęcie najpierw, zaspokojonym będzie ze szkodą rzetelnych wierzycieli. Gdy więc powyższemi środkami wszelka rachuba występnego zysku lichwiarza mylną się okaże, to dojdziemy do jedynej i prawdziwej podstawy zwycięzkiej walki przeciwko lichwie, to jest do tego stanu rzeczy, w którym wierzyciel więcej niż dłużnik skutków lichwy dla niego złowrogich obawiać się będzie.

Następnie zajmuje się autor pytaniem, czy pracowity zdolny i oszczędny gospodarz może uniknąć długów? i przychodzi do przekonania, że nawet taki (przeciętny) właściciel rolnik w trzech wypadkach długi koniecznie zaciągać musi, a mianowicie najpierw z powodu prawa spadkowego i rozdziału dziedzictwa między spadkobierców, następnie z powodu kupna gruntu i pozostawienia przy hipotece pewnej części

ceny kupna, a nareszcie po trzecie z powodu koniecznych ulepszeń i wkładów gospodarskich.

Środkiem ochronnym właściciela przeciw zgubnym skutkom długów jest upodobnienie wierzytelności o ile tylko można do natury kapitału obdłużonego.

Ponieważ i właściciel zdługcdochodem swoim, to jest entą, tylko powoli cząsteczkami iemski swój spłaaćmoże, przeto rtrzeba przedewszystkiem uwolnić dłużnika od niebezpieczeństwa wypowiedzenia pożyczonego kapitału.

Na tę myśl wpadł pierwszy Rodbertus. Chciał on długom hipotecznym nadać charakter stałej renty, a księgi hipoteczne tak urządzić, ażeby nie summa dłużna, ale pewna stała roczna renta na rzecz wierzyciela intabulowaną była. Właściciel ziemski mógłby pojedyncze na małe kwoty wydawane tytuły renty od czasu do czasu wykupywać i tym sposobem powoli dług swój umniejszać. W myśli tej powstały następnie Towarzystwa kredytowe ziemskie z solidarną gwarancyą stowarzyszonych właścicieli, potęgując wartość listów zastawnych, to jest wspólny kredyt, a obniżając tym sposobem stopę procentowego zaciągniętego długu, i umożliwiając bardzo jego spłatę powolnem umarzaniem, najpierw w Prusiech 1770, następnie w królestwie Polskiem, w Galicyi, w końcu we Francyi przez Ludwika Wołowskiego urządzony Credit foncier. Gdy atoli stopa procentowa tych wierzytelności jeszcze za wysoką była a nieraz nawet przeniosła stopę normalną renty, tylko pewna część większych właścicieli ziemskich mogła korzystać z tańszego kredytu, u mniejszych bowiem lub gorszej ziemi właściciéli dług zaciągnięty do połowy wartości pochłonąłby niemal całą rentę.

Reasumując stwierdza autor, że kredyt rolniczy wtedy stanie się użytecznym, zbawiennym, przystępnym, zwłaszcza dla mniejszych właścicieli ziemskich, kiedy go ściśle odróżnimy od kredytu przemysłowego; brak ścisłego przeprowadzenia tej różnicy jest właśnie błędem i stroną ujemną wszystkich zakładów kredytowych ziemskich. Różnica ta dobrze pojęta musi się koniecznie uwidocznić w specyalnych, na właściwościach ziemskiej własności opartej organizacyi kredytu ziemskiego.

Organizacya kredytu ziemskiego dla ziemian jest zadaniem przyszłej gminy, gmina tworzy stowarzyszenia ziemian, organizuje wspólny kredyt, wydaje tytuły rent, orzeka o potrzebie istotnej zaciągania długu każdego ziemianina zciąga od niego przypadającą rentę i wypłaca posiadaczom tutułów renty należne im odsetki tak, iż na przyszłość kredyt gminy zastąpiłby kredyt każdego ziemianina.

Pojedyńczy ziemianin miałby prawo zaciągnąć dług osobisty, ale z powodu długu takiego wierzyciel niemiałby prawa egzekucyi ani do gruntu ziemianina ani do tegoż kapitału obrotowego. W razie zupełnej niewypłacalności ziemianina, to jest w razie konkursu, ziemianin traci grunt, który wraca do gminy — gmina zaś ma prawo — a w pewnych okolicznościach obowiązek, sprzedać grunt całkowicie za zapłatą tytułami rent długu gminnego.

Takiemi być powinny w głównych zarysach zasady Towarzystw kredytowych ziemskich przyszłości! Taką być powinna organizacya i administracya kredytu ziemskiego przyszłych pokoleń!

Autor kreśli następnie na podstawie dat statystycznych jedynie w Austryi ściśle zbieranych — smutny obraz coraz bardziej wzrastających długów większej i mniejszej własności ziemskiej.

Proces ten powolnego niszczenia własności ziemskiej przez kapitał pieniężny, dzięki prawu nieograniczonemu własności i zawierania kontraktów, trwa już wiek cały. Jeżeli własność ziemska mimo to jeszcze istnieje — to musi zaprawdę istnieć jakaś siła przeciwdziałająca tak zgubnym prądom — i wstrzymująca zupełną ziemian zagładę.

Taka siła istnieje rzeczywiście.

Równocześnie bowiem z wzrastającem obciążeniem ziemskiej własności, wzrastała produkcyjność ziemi i cena targowa ziemiopłodów. Równocześnie z tych przyczyn powiększał się i kredyt właściciela — powiększała się też i możność spełniania przyjętych zobowiązań; a gdy wartość ziemi równocześnie wzrastała z wartością kapitału dłużnego, położenie właściciela pozostało niezmienne — uniknął on dotąd gwałtownych wstrząśnień.

Ale co nastąpi, jeżeli to wzrastanie ceny targowej nagle się przerwie! jeżeli nawet dzisiejsze ceny znacznie się obniżą. Co się stanie naonczas z nieszczęśliwym ciężko obdłużonym właścicielem!

I tu stanęliśmy przed ostatniem zagadnieniem, które gruntownie zbadać musimy.

Dok. nast.

Czynności komitetu gal. Tow. gospodarskiego.

Protokół

posiedzenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

z dnia 5. stycznia 1882.

Przewodniczący JO. Prezes Towarzystwa książe Adam Sapieha.

Obecni członkowie Komitetu:

I. Wiceprezes Towarzystwa p. Bol. Augustynowicz II. Wiceprezes Towarzystwa p. Piotr Gross. PP. Zygmunt Bojarski, Seweryn Henzel, prof. Kazimierz Pańkowski, dr Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, Henryk Strzelecki, prof. Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro Sekretarz Towarzystwa Greliński i W. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I Protokół posiedzenia z dnia 13 Grudnia 1881 przyjęty bez zmiany.

II. Celem zbadania wniosku p. Leonarda hr. Pinińskiego w sprawie ustawy robotniczej:

zamianowana Komisya złożona z pp. Leonarda hr. Pinińskiego, Piotra Grossa, prof. Leona Bilińskiego, dr. Tadeusza Skałkowskiego i Seweryna Henzla.

III. W skutek wezwania c. k. Ministerstwa handlu l. 5 aby wysłać delegatów na mającą się odbyć w Wiedniu konferencyę w sprawie taryf kolejowych, uchwalono:

1. Zamianować Komisyę, złożoną z pp. Bolesława Augustynowicza, Dawida Abrahamowicza, Ottona Hausnera, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Piłata, celem rozpatrzenia przedmiotu i sformułowania odpowiednych wniosków.

2. Na konferencyę do Wiednia zamianowano delegatami pp. Dawida Abrahamowicza, Ottona Hausnera, Apolinarego Jaworskiego i Augusta Schellenberga.

IV. Prezydyum przedkłada projekt odpowiedzi Oddziałowi łańcucko jarosławskiemu na odezwę tegoż l. k. 1750|881 w sprawie podróży prof. Heckego.

Na wniosek p. Grossa uchwalono ze zmianą ostatniego ustępu.

V. P. Henryk Strzelecki wnosi sprawę wyjednania ustawy o szkodach lasowych elementarnych, przyznającej poszkodowanym odpowiedzi opust podatków.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1. Zająć się tą sprawą i wybrać Komisyę z trzech członków Komitetu złożoną, która rozpatrzywszy dokładnie przedmiot przedłoży swe wnioski Komitetowi.

2. Do Komisyi wybrano pp. Dawida Abrahamowicza, Zygmunta Bojarskiego i wnioskodawcę p. Strzeleckiego.

3. Zawezwać Oddziały Tow gosp. żółkiewski i sokalski, aby przysłały Komitetowi daty statystyczne, odnoszące się do szkód elementarnych lasowych w ich okręgu.

4. Zawezwać okólnikiem wszystkie Oddziały Towarzystwa gospodarskiego, aby w przedmiocie tym wnosiły ze swej strony petycye do Rady państwa, tudzież do Delegacyi naszej w Wiedniu o poparcie jak najsilniejsze tej sprawy.

VI. P. Henryk Strzelecki przedkłada udzielone do ocenienia Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego przez c. k. Starostwo żółkiewskie podanie p. Seweryna hr. Uruskiego z Kłodna o zezwolenie wykorczowania kawałka lasu w rzeczonym majątku, celem obrócenia tegoż na pastwisko.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono objawić Starostwu zdanie przychylne życzeniom petenta.

VII. P. dr. Pilat przedkłada sprawę zwołania Kongresu rolniczego w Wiedniu i wnosi, aby celem złożenia programu pytań na porządek dzienny rzeczonego kongresu ze strony naszego Towarzystwa zaproponować się mających, wybrać Komisyę z trzech członków Komitetu złożoną. Uchwalono z poprawką p. Bolesława Augustynowicza, aby Kongres zwołany był w listopadzie r. b.

Do Komisyi wybrano pp. Bol. Augustynowicza, Kazimierza Pańkowskiego i dr. Tadeusza Pilata jako referenta.

VIII. Prof. Pańkowski wnosi o przesłanie Bankowi rolniczemu uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego dotyczącej objęcia w zakres czynności Banku oprócz ziemiopłodów, także inwentarza żywego i innych przedmiotów przemysłu rolniczego; uchwalono zgodnie z wnioskiem.

IX. Sprawę opracowania wniosków w przedmiocie taryf celnych na przyszły kongres rolniczy, na wniosek p. Grossa, uchwalono przesłać komisyi taryfowej powyżej wymien onej.

X. Prof. Pańkowski przedkłada wniosek Oddziału sanockiego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie licencyonowania buhajów prywatnych Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono odpowiedzieć Oddziałowi, że Komitet po wszechstronnem rozpatrzeniu stosunków obecnych, rzeczonego wniosku n a t e r a z popierać nie może.

XI. P. Tad. Skałkowski przedkłada odpowiedzi wys. Wydziału krajowego z dnia 6. grudnia 1881 na petycyę Towarzystwa gospodarskiego dotyczącą udzielenia bezpłatnie pomocy technicznej, krajowego biura melioracyjnego spółkom wodnym. Na wniosek referenta, uchwalono wydać Okólnik do Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego w którym zawiadomić: *a*) że Wydział krajowy przyrzeka udzielać pomocy technicznej zawiązującym się spółkom wodnym, *b*) że Sejm wyznaczył w budżecie na rok 1882 kwotę 6000 zł. w. a. do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie spółek wodnych.

XII. P. T. Skałkowski przedkłada uchwałę ostatniego walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego w sprawie zjednoczenia kalendarzy Gregoryańskiego z Juliańskim i wnosi, aby w przedmiocie tym wnieść podanie do Sejmu i Rady państwa, oświadczając się zasadniczo za zjednoczeniem. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

XIII P. Pańkowski przedkłada projekt odpowiedzi do c. k. Namiestnictwa na odezwę z zapytaniem w sprawie piętnowania bydła. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta, z dodatkiem uwagi podniesionej przez zeszłoroczną ankietę, że piętnowanie bydła jest w ogóle szkodliwe dla chowu bydła zwłaszcza ras szlachetniejszych.

XIV. Prof. Tyniecki przedkłada wnioski względem rozdziału subwencyi przeznaczonej na podniesienie ogrodnictwa i sadownictwa (L. kon. 1035|881). Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono: kwotę 700 zł. użyć w następujący sposób: Towarzystwu ogr. sadowniczemu które rozdziela rok rocznie szczepy szlachetne do dyspozycyi okręg. rad szkolnych 200 zł.

nauczycielom ludowym utrzymującym szkółki drzew owocowych jako zapomogi po 25 zł. . . .	400 „
Na premia ogrodnicze na wystawie przemyskiej	100 „
Razem	700 zł

Na wniosek p. Skałkowskiego dodatkowo uchwalono wezwać Oddziały Towarzystwa gospodarskiego, aby przedstawiły nauczycieli ludowych zasługujących na wynagrodzenie za pielęgnowanie sadów i ogrodownictwa, i podania te przedłożyć do ocenienia Towarzystwu ogrodniczo sadowniczemu na podstawie zdań którego następnie Komitet poweźmie ostateczne postanowienie.

XV. Prof. Pańkowski zawiadamia, że z przeznaczonej przez c. k. Ministerstwo roln. kwoty 2000 zł. na opust 30% dla zakupujących buhaje rozpłodowe na zeszłorocznej wystawie bydła, połączonej z IIIcim międzynarodowym targiem zbożowym we Lwowie, pozostaje jeszcze do rozorzędzenia około 900 zł.

Na wniosek p. Grossa uchwalono. 1. Przy sposobności zakupna buhajów za granicą dla obór zarodowych. zakupować także dla odprzedarzy z opustem, zgłaszającym się z chęcią zakupna kandydatom deklarującym się utrzymać u siebie subwencyonowane stacye buhajów na użytek włościan, wedle ogłoszonej przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego już dawniej instrukcyi.

2. O postanowieniu tem zawiadomić wcześnie Oddziały okólnikiem i ogłosić w gazetach we właściwym czasie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 14. Stycznia 1882.

Przewodniczący I. Wiceprezes Towarzystwa p. Bol. Augustynowicz.

Obecni członkowie Komitetu:

II. Wicepr. Towarzystwa p. Piotr Gross. pp. Dawid Abrahamowicz, Seweryn Henzel, Otton Hausner, Kaz. Pańkowski, dr. Tadeusz Skałkowski, Henryk Strzelecki, prof. Zygm. Strusiewicz, prof. Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro Sekretarz Greliński i W. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu posiedzenia dnia 5. stycznia b. r. uzupełnionego na wniosek p. Henryka Strzeleckiego, postanowiono zwołać Komisyę wybraną celem rozpatrzenia ustawy dotyczącej opustu podatku w wypadkach szkód elementarnych, na poniedziałek na godzinę 5 po południu.

II P. Henzel wnosi, aby wybrać Komisyę, złożoną z 3 członków Komitetu, celem przygotowania programu pytań na zbliżającą się Radę ogólną Towarzystwa gospodarskiego. Uchwalono i wybrano do składu Komisyi pp. Piotra Grossa, Seweryna Henzla i Zygmunta Strusiewicza.

P. Strusiewicz wnosi, aby z programu pytań wykreślić wniosek p. Borowskiego dotyczący wyjednania ustawy robotniczej, a to tem bardziej, że jest postanowiony na programie wniosek p. Grossa, odnoszący się do uregulowania stosunków służbowych.

Wniosek powyższy poparty przez p. Wybranowskiego uchwalono jednogłośnie.

P. Abrahamowicz wnosi, aby w szeregu pytań na porządku dziennym Rady ogólnej były przedewszystkiem postawione pod rozbiór przedłożenia rządowe wniesione do

Rady państwa, mianowicie projekt ustawy o opuście podatku w wypadkach elementarnych itp. Przekazano Komisyi

III. P. Strusiewicz wnosi, aby prosić p. Abrahamowicza o wystaranie się w Wiedniu o odpis projektu nowej ustawy gorzelniczej, pochodzącego z inicyatywy rządu węgierskiego. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

IV. P. Henzel przedkłada wniosek Oddziału łańcucko-jarosławskiego do l. 1751 względem zwołania peryodycznie delegatów oddziałowych na posiedzenia Komitetu.

Zgodnie z wyjaśnieniem p. dr. Skałkowskiego, odnoszącem się do postanowień statutu Tow. gosp. co do zwoływania Rady ogólnej, złożonej z delegatów oddziałowych, uchwalono, nie popierać wniosku Oddziału łańcucko jarosławskiego, lecz zamieścić go na porządku dziennym poufnego posiedzenia przyszłej Rady ogólnej i pozostawić referat delegatom Oddziału.

V. P. Henzel przedkłada: **do l. 1390** odpowiedź p. Czajkowskiego na zapytanie Komitetu Tow. gosp. w sprawie zamianowania delegatów na powiat husiatyński.

do l. 1766. Pismo ks. Sawy w sprawie reorganizacyi Oddziału tłumackiego.

do l. 1836 Pismo księcia Władysława Sapiehy w sprawie podziału okręgu rawsko cieszanowskiego na dwa osobne okręgi.

do l. 1743 pismo p. Juliusza hr. Bielskiego w sprawie reorganizacyi Oddziału stryjskiego.

do l. 1375 rezygnacyę p. J. Jakubowicza z godności przewodniczącego Oddziału brzeżańsko - podhajeckiego — i

do l. 1539 sprawozdanie nowo wybranego przewodniczącego p. Bolesława Cieńskiego w sprawie reorganizacyi rzeczonego Oddziału, wreszcie

do l. 46|882 zawiadamia, że p. Żywicki oznajmił poufnie chęć złożenia godności przewodniczącego Oddziału tarnopolskiego. Przyjęto do wiadomości.

VI. P. Pańkowski przedkłada (l. 1805) wniosek Oddziału kałuckiego, dotyczący powrotu do dawnego systemu odprzedaży przez licytacyę buhajów przez Komitet z funduszu subwencyjnego zakupionych, tudzież:

Wniosek Oddziału przemyślańskiego (l. 10|882) dotyczący obowiązkowego utrzymania przez gminy buhajów na użytek tychże gmin. Zgodnie z wnioskami referenta, uchwalono odpowiedzieć obu Oddziałom, z wyłuszczeniem powodów, że Komitet nie może popierać powyższych wniosków, lecz postawi je na porządku dziennym poufnego posiedzenia przyszłej Rady ogólnej, jeżeli Oddziały pomimo przedstawienia Komitetu koniecznie tego żądać będą; ale w takim razie niech referat tych spraw na Radzie ogólnej poruczą własnemu delegatowi.

VII. P. Pańkowski zawiadamia o liście p. Habichta, który prosi, aby obora zarodowa, przyznana hrabstwu tarnowskiemu, mogła być zamiast w Gumniskach, umieszczona w Krzyżu, jako majętności rzeczonego hrabstwa o wiele odpowiedniejszej ku temu. Zgodnie z wnioskiem referenta zezwolono.

VIII. P. Pańkowski zawiadamia, że pozostaje mu do przedłożenia kilkanaście spraw ważnych, których na obecnem posiedzeniu załatwić nie może. Ze względu, że przy załatwieniu spraw rzeczonych pożądaną byłaby obecność księcia prezesa, na wniosek p. Skałkowskiego z poprawką dodatkową prof. Strusiewicza, uchwalono zawiadomić księcia prezesa telegrafem, że jest wiele spraw nagłych do załatwienia i prosić o doniesienie kiedy wróci do Lwowa, tymczasem zaś zwołać posiedzenie na 18 b. m.

IX. Prof. Strusiewicz przedkłada przysłane celem umieszczenia na porządku dziennym przyszłej Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego wnioski Oddziału kałuskiego w sprawie wyjednania subwencyi na podniesienie produkcyi nasion i na założenie fabryki drenów. Na wniosek referenta uchwalono postąpić z rzeczonymi wnioskowi tak samo, jak z wnioskami Oddziału kałuskiego i przemyślańskiego, dotyczących zmiany sposobu użycia subwencyi na chów bydła.

Na tem posiedzenie dla spóźnionej pory zamknięto.

Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części kraju

na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z początkiem b. m. miesiąca.

Po wyjątkowo łagodnej zimie mamy i dziwnie łagodną wiosnę. Cały marzec, zwykle obfity w zimne wiatry, często mroźny i śnieżny jeszcze, był w tym roku łagodny i nader sprzyjający dla wegetacyi zasiewów ozimych jakoteż dla robót i siewów wiosennych.

W ciągu zimy były obawy, że brak śniegu (były okolice, gdzie śniegu zupełnie nie było a w reszcie kraju było go wszędzie bardzo mało) oddziała niekorzystnie na stan zasiewów ozimych. Raporta jednak nadesłane obecnie niemal ze wszystkich stron kraju przekonywują, iż obawy były płonne. Oziminy wyszły z zimy nieuszkodzone, a w obec sprzyjającej pory stan ich przedstawiał się z początkiem bieżącego miesiąca pomyślnie, w wielu okolicach nawet bardzo pomyślnie. Nieliczne wyjątki podajemy poniżej. I tak stan p r z e n i c y przeważnie wszędzie dobry — jedynie w okol. Sambora dużo przenicy miernej. W żółkiewskiem także są przenice miejscami mierne. W ok. Kamionki Strumiłowej i Żydaczowa stan przenicy dobry w ogóle, miejscami jednak wyrządziły myszy dużo szkody. Ż y t o w ogóle dobre, gorsze (podobnie jak przenica) trafiają się miejscami w Żółkiewskiem — w okolicy Kamionki Strumiłowe i Cieszanowa są w ogóle żyta dobre, dużo jest jednak szkód zrządzonych przez myszy. W okol. Podhajec, Kozowy, Sambora żyta dobre, późniejsze jednak są obrzednie i nieco wątpliwe. Natomiast z ok. Zaleszczyk dochodzi nas doniesienie, iż nawet zupełnie późne żyta, które w jesieni nie powschodziły i o których w ciągu zimy zwątpiono, rosną obecnie nadzwyczaj szybko i przy tak rozbudzonej wegetacyi mogą być lepsze od wczesnych.

Doniesienia o r z e p a k u brzmią również pomyślnie, mniej dobrym jest tylko rzepak w okolicy Brzozowa, w Zbaraskiem nieco ucierpiał, w okolicach Rudek zaś dały mu się trochę we znaki myszy,

K o n i c z y n y lubo miejscami (szczególniej w okol. Krasnego) przez myszy uszkodzone, zazieleniły się już pięknie. Na łąkach także wegetacya dość ożywiona.

Przechodząc do zasiewów jarych mamy do zanotowania ich niezwykły pod tę porę w inne lata postęp. W ok. Sokala, Bełza, Łopatyna, Bóbrki, Sambora, Rudek, Cieszanowa, Dubiecka, Żydaczowa, Bursztyna, Zbaraża był zasiew ziarna niemal na ukończeniu, w reszcie kraju siew owsa był również bądź ukończony bądź na ukończeniu a siew reszty w pełnym toku. Do sadzenia ziemniaków i buraków także się już wzięto w wielu okolicach.

Inwentarz gospodarski dzięki łagodnej zimie i obfitym zapasom paszy przezimował w ogóle dobrze.

Kończąc dzisiejsze sprawozdanie musimy się zastrzedz, iż ostatnie dnie, w których oziębiła się temperatura i zapanowały suche a ostre wiatry mogły w stanie zasiewów, zwłaszcza w położeniach odkrytych, sprowadzić niekorzystną zmianę.

W Lwowie 5 kwietnia 1882. *J. E.*

Rozmaitości.

Przepowiednia dla gospodarzy. Czytamy w „Ziemianinie“: Z obserwacyi orzecha laskowego wypadałoby wnioskować, że tego roku będzie wiosna wczesna i ciepła, a w maju nie trzeba się obawiać szkodliwych mrozów, gdyż od kilku lat obserwując orzechy laskowe, przekonano się, że gdy leszczyna kwitła wcześnie, wiosna była wczesną, gdy zas kwitła późno, jak roku zeszłego, wiosna była późną; gdy baźki na leszczynie do połowy tylko się rozwarły, nie było owoców ani żyta prawie w połowie, gdy zaś nie rozwarte opadły. nie było urodzaju, albo mróz najczęściej w maju wszystko zniszczył. Zeszłego roku baźki prawie wszystkie się rozwarły, choć późno, bo dopiero około 15 kwietnia, więc wiosna była późna a kwiat na drzewach, życie itp. nie był przez mróz uszkodzony. Tego roku zaś zaczęła leszczyna nadzwyezaj wcześnie kwitnąć, gdyż już z końcem lutego zaczęły baźki żółknieć, a teraz wszytka leszczyna jest w pełnym kwieeie a baźki na niej co do jednej rozwarte, więc spodziewać się należy wiosny wczesnej i ciepłej bez mrozów szkodliwych. O nadzwyczajnej urodzajności tego roku prognostykuje i kwiat olchowy, którym te drzewa są w całej pełni obsypane. Ta ostatnia przepowiednia jest dla naszych gospodarzy nadzwyczaj pomyślną, i daj Boże by się sprawdziła.

Część urzędowa

Ogłoszenie konkursu.

Z oczekiwanej od Wys. Ministerstwa rolnictwa i Wydziału krajowego na rok 1882 subwencyj, rozpisuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. niniejszem konkurs na sześć stypendyów o rocznych 180 zł. w. a. dla uczniów *Szkoły rolniczej dla włościan w Gródku* połączonej z *Zakładem uprawy i wyprawy lnu*, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendyów, połączone z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na rok od 5 maja 1882 do tegoż 1883 r.
2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 16 i dobry stan zdrowia.
3. Uczeń-stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wzkazane mu będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia — a to celem przyswojenia sobie całej odnośnej praktyki.
4. Pomieszkanie, pościel, światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie; wikt zaś opłacać ma z pobieranego stypendyum.
5. Wstępując do szkoły, uczeń zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż w fartuch skórzany i kitlę płócienną.
6. Dla uczniów pochodzących z miasta Gródka tylko trzecia część powyższego stypendyum tj. 60 zł. przyznaną będzie.
7. Podania nadsyłać należy do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. (w Zakładzie Ossolińskich) *franco* **najdalej do 25 Kwietnia b. r.** z dołączeniem *a*) metryki, *b*) świadectwa zdrowia, *c*) świadectwa moralności — tudzież *d*) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia.

Koszta podróży zwrócone zostaną stypendystom osobno.

Od kandydatów wymaga się tylko ukończenia szkół ludowych lub wiejskich: kandydaci jednakże, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów 31 Marca 1882.

Wiceprezes: *Piotr Gross.*

Sekretarz Towarzystwa: *Józef Greliński.*

Ogłoszenie niniejsze raczą Szanowne Rady Oddziałów gospodarskich, Świetne c. k. Starostwa, jakoteż Świetne Wydziały Rad powiatowych obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Wys. c. k. Ministerstwo wojny oznajmiło, że na jarmarkach wiosennych roku bieżącego nie będzie zakupować źrebiąt dwulatek do rządowych Zakładów, (Fohlenhöfe), o czem Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. strony interesowane niniejszem zawiadamia.

Telegramy meteorologiczne. Podobnież jak w latach poprzednich wchodzi w życie z dniem 1. maja br. w Döblingu pod Wiedniem instytucya telegramów meteorologicznych dla użytku gospodarzy.

Trwać będzie od 1. maja do końca września.

Abonament miesięczny wynosi 9 złr. 92 ct. Adresować należy: „An die k. k. Central Anstalt für Meteorologie in Döbling (nächst Wien).

Sprostowanie. W numerze 6 „Rolnika“ str. 75, 16. wiersz z góry zamiast: w Lwowie 25 zł. na ręce kierownika kursu p, Ensla; czytaj: *w krowcie 25 zł. na ręce kierownika kursu p. Ernsta.*

Nadesłane.

w sprawie kupna kartofli.

Obawy, że kartofle zużyte długoletnią kulturą i chorobami, dawać będą coraz gorsze plony, okazały się płonnemi w obec świetnych plonów ostatnich kilku lat. Ten korzystny zwrot a tak pożądany, zawdzięczamy niezawodnie z jednej strony przeświadczeniu, że stare odmiany (gatunki) przez długą kulturę zdegenerowane, zastąpione być muszą nowemi — z drugiej zaś strony usiłowaniom tych, którzy stosownym doborem odmian i wychowywaniem z nich przez nasienie nowych doprowadzili do tego, że istotnie wiele z tych nowyeh odmian opiera się nadzwyczajnie chorobom i że wiele z nich, przy odpowiednim dla gleby i klimatu doborze daje niezwykłe wysokie plony. Jednym z takich hodowców jest Fr. von Gröling, który przed laty w Lindenberg pod Berlinem rozpoczął pierwszy swą pracę, znalazłszy następnie wielu naśladowców. Stare doświadczenia, nabyte długą praktyką i porównawcze uprawy ciągle prowadzone, zapewniają odbiorcom pewność żądanych odmian kartofel, i dlatego rolnik, nie trzymający się rutyny, ale dążący słusznie do zwiększania plonów doborem odpowiednich nowych odmian, może się spokojnie zgłaszać do Grölinga w Berlinie, ofiarującego na bieżący rok 140 odznaczających się odmian kartofli pochodzenia niemieckiego, angielskiego i amerykańskiego.

Adres: Friedrich v. Gröling et Comp. Berlin.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.